Nr. 78 We Lwowie, Wtorek dnia 6. Kwietnia 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . 4 zł. 50 ct.
miesięcznie . . 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie w kraju . . .
w Monarchii austro-węgierskiej . .
do Prus i Niemiec . . .
„ Francji . . .
„ Belgii i Szwajcarji . .
„ Włoch, Turcji i . .
„ Serbii . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" ulica Kopernika liczba 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I. Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman & Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

Od Administracji
„Gazety Narodowej".

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie	18 złr.
półrocznie	9 „
kwartalnie . .	4 złr. 50 ct.
miesięcznie . .	1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.
półrocznie	12 „
kwartalnie . .	6 złr.
miesięcznie . .	2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Lwów d. 5. kwietnia.

Rozprawa budżetowa w Izbie posłów Rady państwa potrwa podobno przez cały tydzień bieżący, a może i przez cały następny. Ponieważ zaś utrzymują z całą stanowczością, że ferje wielkanocne rozpoczną się d. 16. bm., przeto nie można się spodziewać, aby przed świętami wzięto pod obrady jakieś większe przedłożenie.

Politik pragska dowiaduje się ze źródeł polskich, że prawica zajmuje się wypracowaniem ustawy językowej, mającej być kontrprojektem wniosku Scharschmidowskiego, a chroniącej prawa języków krajowych, które według zasadniczych ustaw państwa mają w pewnych wypadkach atrybuta języka państwowego. Językowi niemieckiemu mają być w sprawach wewnętrznych przyznane pewne przywileje. Główna treść tego doniesienia — kończy *Politik* — odpowiada istotnemu stanowi rzeczy.

Dowiadujemy się także, że w wypracowaniu tego kontrprojektu Polacy odegrać mają główną rolę. Za wiadomość tę jednakże nie ręczymy.

Rozruchy ludowe szerzą się z szybkością epidemii po całej Europie. Nie ma dnia prawie, aby telegraf nie doniósł o nowym wybuchu namiętności społecznych. Obecnie donoszą o rozruchach w Medjolanie, które wybuchły tam d. 1. bm. Spowodowało je rozporządzenie tamtejszej Rady miejskiej, na podstawie którego wolno tylko pół kilograma chleba wprowadzać do miasta bez opłaty.

Medjolańskie Stowarzyszenie robotników wydało skutkiem tego odezwę, wzywającą lud do zebrania się na mityng protestujący w d. 1. b. m. Istotnie zebrało się kilka tysięcy osób, mityng jednak nie przyszedł do skutku, a tłum zgromadził się około ratusza. Policja wystąpiła zaraz i rozpędziła zebranych, których część udała się następnie do galerji Wiktora Emanuela, gdzie niebawem wybito mnóstwo szyb w oknach i na wystawach sklepowych, a lampy elektryczne zniszczono. Wtedy wystąpiły dwie kompanie strzelców alpejskich i oczyściły ulice, przyczem jeden żołnierz został raniony. Aresztowano osób 30.

Dalszy telegram donosi, że wiele osób zraniono, a spokój dopiero po północy przywrócony został. D. 2. bm. rano miały znowu miejsce rozruchy na przedmieściach, przyaresztowano 80 osób, pomiędzy temi urzędnika kolejowego, zamożnego obywatela i niejakiego Gautiera z Tryestu. Magistrat ogłosił, że uwzględni słuszne żądania, że nie ustąpi jednakże pod presją groźb podżegaczy. Pomiędzy robotnikami krążą podburzające manifesty, skonsygnowano wojsko. D. 2. wieczorem odbyły się znowu zbiegowiska robotników. Dwie kompanje piechoty i szwadron kawalerji oczyściły galerję Wiktora Emanuela. Sklepy pozamykano wcześnie. Tumultanci powybijali szyby w kawiarni Guocchi. O 11. godzinie przywrócono spokój. Rozprawy, przeprowadzone w policji, wykazały, że rozruchy spowodowane zostały nie przez przedmieszczan, dotkniętych rozporządzeniem magistratu, lecz tylko przez podżegaczy, którzy wyzyskać chcą sposobność i urządzić rozruchy na wielką stopę. Zaprzecza temu atoli fakt, że radykalny dziennik *Secolo* wzywa robotników do spokoju, ponieważ podług niego, rozruchy ostatnie są całkiem nieusprawiedliwione.

Ostatni telegram z Medjolanu donosi: Podczas ostatnich rozruchów raniono kilku kawalerzystów i 40 osób prywatnych. Rada miejska uchwaliła uwzględnić żądania robotników co do podatku od chleba i usunąć wszelkie powody do dalszych demonstracyj. Z przyaresztowanych indywiduów 12 uwolniono, 13 zasądzono na jednomiesięczny, 10 na kilkudniowy areszt.

Obawiają się dalszych rozruchów, przygotowywanych od dawna.

Rząd angielski wystosował ponownie notę do Aten, zredagowaną w duchu bardzo energicznym, a oświadczającą, że Anglia przeszkodzi absolutnie wszelkiej akcji floty greckiej przeciw Turcji i że w razie zaczepienia Turcji przez Grecję na lądzie, pozostawi wojskom tureckim zupełną swobodę działania. Donoszą też z Londynu, że skoalizowana eskadra mocarstw europejskich poczyniła wszelkie przygotowania, aby flotę grecką zamknąć zupełnie.

Według *Timesa* nie ma już żadnej wątpliwości, że lada chwila wybuchnie nowa wojna na Wschodzie. Początek zrobi Grecja, a rozniecony przez nią pożar pod Olimpem, rozszerzy się gwałtownie ku Bałkanom. Izba grecka zawotuje niewątpliwie przymusowy kurs banknotów na potrzeby wojenne, z czego rząd zrobił kwestję gabinetową.

Pomimo usunięcia się Chamberlaina i Trevelyana przesilenie gabinetowe w Anglii nie zostało załatwione, ale owszem zaostrza się z dniem każdym. Przedmiotem sporu jest ciągle kwestja irlandzka. Na ostatniem posiedzeniu Rady ministrów Gladstone obstawał energicznie przy swych irlandzkich projektach, przeciw którym oponowali inni członkowie gabinetu, głównie Spencer, który postanowił złożyć tekę.

Nowa Presse dowiaduje się z Londynu, jako o rzeczy, nieulegającej wątpliwości, że jeśli Gladstone nie zgodzi się do czwartku na pewne modyfikacje, Izba gmin odrzuci przedłożenie w sprawie irlandzkiej, a cały gabinet poda się w takim razie do dymisji.

W *Dzienniku poznańskim* czytamy:

„W redakcji pisma naszego było w dniu dzisiejszym kilka osób z doniesieniem, że dzieci ich, mimo że są Polakami, zapisano do szkoły jako Niemców. Na kartach szkolnych widzieliśmy rzeczywiście owe dla dzieci polskich złowrogie „*dk.*", co znaczy „deutsch-katolisch." Przekonaliśmy się, że rodzice owych za Niemców uznanych dzieci rzeczywiście są Polakami. Udzieliliśmy im więc rady, aby jeszcze raz udali się do rektora szkoły z żądaniem sprostowania niezgodnego z prawdą oznaczenia narodowości dzieci. Gdy tenże nie sprostuje pomyłki, udadzą się z zażaleniem do inspektora szkolnego i do wyższych instytucyj, jeżeli tego będzie po trzeba.

„Podług tego, co nam rodzice ci opowiedzieli, panuje przy tegorocznem przyjmowaniu uczniów szkolnych ta sama co zeszłego roku praktyka, która tyle zaniepokoiła umysły rodziców Polaków. Gdy więc dziecko ma niemieckie nazwisko, lub gdy rodzice dają na niemieckie pytania gładkie odpowiedzi, bywa dziecko mimo protestu rodziców za Niemca uznane i zapisane.

Niektórzy rodzice, nieobjaśnieni wcale o doniosłości zrobionych przy zapisie notatek, dopiero w domu zastanawiają się nad znaczeniem znalezionych na kartach szkolnych liter. „d. k." Zrobiono nam nadto uwagę, że zajmujący się z polecenia rektorów zapisywaniem zameldowanych dzieci, po większej części młodzi nauczyciele, nie umieją się z interesentami po polsku rozmówić."

W tych dniach otrzymało dwunastu Polaków urzędników na kolei od zarządu ruchu kolejowego Poznań - Toruń - Bydgoszcz translokację do prowincyj niemieckich. Pomiędzy tymi znajduje się p. M., którego z Frankfurtu przed dwoma laty przetranslokowano do Poznania — obecnie z wielką stratą dla siebie wynosić się musi na Pomorze. Walka więc przeciw żywiołowi naszemu wszędzie i na całej linii. Cóż robić? — pyta *Dziennik Poznański*.

Przetrwamy walkę i wytrwamy, a mimo wszystkiego tem energiczniej pracować będziemy nad zachowaniem i rozwojem naszej narodowości. Na wszystko co nas spotyka, na wszystko, co nas uderza — taka tylko odpowiedź dać możemy i taka też tylko jest godną narodu, który żyje, jest i żyć pragnie!

Jak tylko kardynał i prymas Polski, arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, ks. Ledóchowski, ogłosił list swój pożegnalny, donoszący, że składa godność arcybiskupią, zaraz powzięło grono obywateli wielkopolskich zamiar wyrażenia ustępującemu pasterzowi żalu głębokiego z tego powodu. W tym celu utworzył się komitet dla ułożenia odpowiedniego adresu, który został już zredagowany. Ogłaszają go właśnie pisma poznańskie, a komitet zbiera podpisy po całem Księstwie.

Rozprawy sejmu pruskiego nad projektem kolonizacyjnym.

Na porządku dziennym czwartkowego posiedzenia sejmu pruskiego było drugie czytanie projektu rządowego, dotyczącego kolonizacji niemieckiej w W. ks. Poznańskiem i Prusiech Zachodnich. Do projektu rządowego, który wyszedł z komisji z kilku zmianami, postawił p. Hüne (z centrum) wniosek następujący:

„I. Sejm raczy uchwalić: Wzywa się rząd, 1) aby podał statystyczny i inny odnośny materjał, który ma dowieść, z jakim skutkiem rozszerzyła się narodowość polska przez wyparcie żywiołu niemieckiego, jak rząd utrzymuje; 2) aby dokładnie zbadał stosunki sejmu o sposobie, rozległości i skutkach dawniejszych starań germanizacyjnych przez środki rolniczo-polityczne, już od 1830 r. praktykowane.

„II. Drugie czytanie projektu zostaje odroczone aż do czasu, w którym rząd przedłoży odnośny materjał."

W dłuższej a wielce zajmującej mowie motywował p. Hüene swój wniosek. Już na pierwszem posiedzeniu żądał on od rządu przedłożenia materjału, któryby dowiódł potrzeby wniosków. Kwestja bowiem ta jest w całej tej sprawie zasadniczą; jeśli rząd nie dowiedzie potrzeby, to cała ustawa jest zbyteczną. Na wniosek ten odpowiedział rząd, że materjału nie ma, gdyż notoryczne jest, że żywioł polski w Poznańskiem i w Prusiech Zachodnich robi postępy. Takie oświadczenie wychodzi mniej więcej na zdanie: „Sprawa jest notoryczną, bo jest notoryczną." Dalej odpowiedział rząd, że podanie dalszego materjału do komisji jest zbyteczne, bo rząd nie przyczyniłby się tem do zmiany zdania. Gdyby jednak materjały były dobrem, to rząd nie miałby przyczyny obawiać się tych napadów; stracił więc rząd sposobność do przedłożenia materjałów. Wreszcie odpowiedział rząd, że środki agraryjno-polityczne, których państwo po roku 1830. dla zgermanizowania prowincji poznańskiej użyło, w głównych i najważniejszych punktach od proponowanego teraz projektu się różnią. Myli się w tem rząd, bo środki tak dawniejsze jak i teraźniejsze wyszły z równych powodów, i do zupełnie podobnych celów zdążały. W sprawozdaniu komisji stoi, że wnioski te ówczesne komisja odrzuciła, i to jest błędnem. Dzisiaj ponownie został stawiony przeciwnie ten wniosek i to z dodatkiem, by głosowanie nad nim odbyło się imiennie, ażeby można skonstatować, kto na mocy tak źle umotywowanego wniosku nie waha się szafować tak wielkiemi sumami kasy państwowej. Przecież do przyznania tych pieniędzy nie wystarcza narodowy fanatyzm.

Konserwatysta Rauchhaupt starał się zbić wywody Huenego, ale mimo wszelkich starań nie udało mu się powiedzieć coś nowego i pozytywnego. Natomiast musiał zbyt często słyszeć wołania, szczególnie z ław lewicy, jak: "To fałsz, nieprawda, tak nie jest!"

Postępowiec Dirichlet w dłuższej mowie przemawiał przeciwko projektom rządowym, a szczególnie przeciwko poprzedniemu mówcy. P. Rauchhaupt w swej mowie pozwolił sobie katolików identyfikować z Polakami, i to nietylko w Poznańskiem, ale i (*horribile dictu!*) w Prusiech zachodnich; sam nigdy nie czytał oficjalnych dokumentów, które przed każdorazowemi wyborami wywieszano, że niemieckich katolików, by głosowali za konserwatystami. W wielu powiatach niemieckie katolicy przy wyborach rozstrzygają, a w niektórych, jak elbląsko-malborgskim, Polaków „z latarnią w dzień biały" szukać można. Jakże więc p. Rauchhaupt może identyfikować katolików z Polakami? Pewnie słyszał coś o tem, że Polacy w Poznańskiem są prawie wyłącznie katolikami, a z tego czyni wniosek, że wszyscy katolicy są Polakami! W Prusiech zachodnich prawie połowa katolików jest niemiecką.

Niewłaściwie umieszczone są w sprawozdaniu komisji rozprawy nad wnioskiem p. Achenbacha, bo możnaby myśleć, że rząd do propozycyj swych przystąpił wskutek wniosku tego. Zupełnie też lekko są traktowane zarzuty, że projekt występuje przeciwko konstytucji. Polacy wykluczani być mają od kupowania posiadłości, ale tem się im dziać nie ma, zdaniem rządu, żadna krzywda, bo mogą przecie przy kupowaniu innych dóbr konkurować; nie potrzebują przecież właśnie tych dóbr wydzierżawiać! Takie umotywowanie jest równe żądaniu, by nieszlachcice nie kupowali posiadłości szlacheckich, bo inne nabyć mogą, albo by polski szlachcic nie żenił się z ubogą dziewczyną, bo żenić się może z Hanoweranką z dystryktów błotnistych! Że znachodzą się juryści, którzy takich zdań bronią, to nie może zadziwić, ale że się przytem na nieboszczyka Waldecka powołują — to jest niesłusznem!

Że dobra rentowe są dla ich dzierżawców niekorzystne, to oświadczyli też i konserwatywni. Jabym dóbr rentowych tak ostro jak oni nie potępił; czyni to konserwatysta. Projekt jest atoli przeciw konstytucji pruskiej, przeciw pruskiemu prawu, dla tego przyjąć go nie możemy.

(Po mowie Dirichleta przez długi czas postępowcy, centrum i Polacy dawali oklaski, gdy tymczasem konserwatywni i narodowo-liberalni przeciągle sykali.)

Wehr chciał efekt mowy p. Dirichleta osłabić przemówieniem, wypowiedzianem z patosem i doniosłym głosem, ale było to niepodobnem. Sam też broniąc wywodów posła Rauchhaupta, a szczególniej identyfikowania katolików z Polakami, śmiać się musiał.

P. Kantak przeciwstawia liczbom p. Rauchhaupta materjał, dostarczony przez ks. Jażdżewskiego w parlamencie, a dowodzący właśnie wzrostu ludności protestanckiej, bo ostatnia podwoiła się prawie, podczas kiedy katolicka pomnożyła się tylko o dwie trzecie części. Nietylko w Prusiech zachodnich, lecz także w Poznańskiem pełno jest Niemców-katolików, zwłaszcza blisko granicy szląskiej i nad Notecią, nieopodal granic brandenburskich. Sprawozdanie komisji słusznie rozpoczyna się wzmianką o wniosku Achenbacha, „boście wtenczas oświadczyli, że na oślep przyjmiecie wszystkie projekta rządowe. Uzasadnienie 100-milionowego projektu jest bardzo liche. My twierdzimy właśnie, że Niemcy wypierają żywioł polski; rząd powinien był dostarczyć dowodów, jak się te rzeczy mają, bo tu każdy pozostaje przy swojem zdaniu. Rząd nie dostarcza tych dowodów, bo ich niema. Niesłychana to rzecz, że mimo to 100 milionów marek ma być wydane na cele, których osiągnięcie jest nietylko niemoralne, ale także wątpliwe. Sytuacja finansowa jest tego rodzaju, że lud tak ogromnych ciężarów ponosić nie może. Rząd chce poprzeć żywioł niemiecki, tymczasem napływ Niemców do okolic polskich coraz bardziej wzmaga się. Prawie wszyscy urzędnicy są Niemcami w administracji, w sądzie, w szkole itd. Wszędzie popieracie tych Niemców, jako i rolników-Niemców wspieracie materjalnie. Do tego dodać należy urąganie się Bismarka i radę jego, aby Polacy sumy, otrzymane za ziemię ojczystą, zawieźli do Monaco. Zarzucacie szlachcie polskiej i duchowieństwu, że popierają agitację polską, a mimo to wyłączacie gospodarzy i robotników-Polaków z kolonizacji, a przywileje nowe nadajecie tylko Niemcom.

„Postępowanie wasze jest wysoce krzywdzącem względem ludności polskiej, a razi to tembardziej, że dziś macie w ręku niesłychaną moc. Wypieracie język polski z życia publicznego, ze szkoły, z ulicy i fanatyzm wzmaga się po waszej stronie coraz bardziej; p. Wehr przestrzega was, abyście się nie chwytali półśrodków, lecz silnie zgnietli Polaków, a poseł Schmidt tu kiedyś żądał, aby nie ludność sama, lecz władze stanowiły o tem, jakiej kto jest narodowości. Rauchaupt twierdzi, że liczba rekrutów, czytających wyłącznie po polsku, wzmaga się, tymczasem przezornie wybrał liczby tylko z ostatnich trzech lat. Zresztą, co obecny projekt kolonizacyjny ma z tem za związek? Rozumiałbym wasze projekta szkolne, ale nic więcej. Miejcie odwagę i szczerość przyznania się do tego, że pragniecie nas zgermanizować.

„Jesteśmy przekonani, że wydanie 100 milionów finansowo jest ogromnym błędem i krzywdą dla ludu, płacącego podatki. Co się tyczy zamierzonego germanizowania, przechodzi ono siły administracji, a wtrącanie się w podobne rzeczy wcale nie powinno być zadaniem rządu. Był czas, kiedy królowie pruscy przyrzekli obronę narodowości polskiej. Bismark twierdzi wprawdzie, że upadły owe obietnice, ale nie tak dawno temu powołał się Bismark sam na traktaty wiedeńskie, kiedy chodziło mu o to, aby wywrzeć nacisk na Rosję. Sprawozdanie zamilcza ten ustęp właśnie z wiedeńskich traktatów, gdzie wyraźnie mowa jest o tem, iż węzeł narodowy, łączący Polaków, nie ma być zerwanym. Ci, którzy dziś twierdzą, że dane słowo królewskie do niczego nie obowiązuje, obrażają pamięć zmarłego króla.

„Rok 1830 nie zwalnia rządu z owych obietnic, a ruch r. 1848 był podjęty w interesie pruskim i wprowadzony w życie pod okiem rządu pruskiego. Odezwa, wydana wówczas do Polaków, opiewa wyraźnie, że wybiła godzina wolności dla nich, i że ma nastąpić zadośćuczynienie za krzywdy dawniejsze. Władze pruskie w Poznańskiem brały udział w przygotowaniu ruchu w r. 1848, mianowicie w organizacji wojska polskiego. Wojna miała być prowadzoną przeciw Rosji wspólnie przez Polaków i Niemców. Rok 1863 wymawiacie także Polakom, jakkolwiek ówczesne powstanie było zwrócone wyłącznie przeciw Rosji. Polacy w Austrji i Prusach zostali wyraźnie przestrzeżeni, aby unikali wszelkiej manifestacji przeciw tym państwom, gdyż siły miały być koncentrowane przeciw Rosji. Pomimo to chcecie teraz pogwałcić prawa, zagwarantowane Polakom przez konstytucję. Mogę tylko przeciw temu zaprotestować i prosić was o odrzucenie projektu." (Brawo.)

Po p. Kantaku zabiera głos minister rolnictwa dr. Lucius i utrzymuje, że kogo materjał dotychczasowy nie przekonał, tego i dalszy materjał nie przekona; dla tego musi odmówić dalszego udzielania materjałów. Flotwella projekt tylko dla tego chybił celu, że środki finansowe były za małe, i że praktyka w ich wypełnianiu nie była odpowiednią; 30 lat ostatnich przekonało rząd, że przechodzenie dóbr polskich w ręce pojedyńczych właścicieli mało zgermanizowało; teraz więc chce rząd uczynić próbę z kolonistami. Trudności będą wprawdzie wielkie, ale można je przezwyciężyć. Historja świadczy, że postępowanie takie było już skutecznem. Wprawdzie teraz jeszcze szczegółów kolonizacji

---

100

Bielica Liwoczańska.

Powieść historyczna, z węgierskiego,

Maurycego Jokaja.

(Ciąg dalszy).

Juliannie poczęła krew bić do głowy i odparła z goryczą:

— Wasza Ekscellencja wiesz najlepiej, żem owe tysiąc dukatów na to otrzymała od Wratislawa, aby bądź cobądź wyprzedzić kurjera, który wyjechał z dymisją dla Waszej Ekscellencji. I zadanie to spełniłam.

— To wszystko prawda, ale to w oczach kanclerza wcaleby nie uchodziło za zasługę, a ja bym się zaprzeć musiał, że wiem co o tem. Więc w tym względzie pani zrezygnować musisz. Owa historja liwoczańska dzisiaj już tak mało znaczy, że o niej i kogut nie zapieje. Mało kto nawet pamięta, jaka to była historja. Wojna skończona — kurucy hurmami śpieszą z przysięgą wierności dla króla, wśród ogromnej wrzawy lojalności nikt żądania pani nie dosłyszy.

Na te słowa zbudził się szatan w piersiach tej kobiety. I z pewnością szatan, bo żaden dobry duch nie byłby podszepnął jej tych wyrazów:

— Ekscellencje niechaj się mają na baczności — albowiem mogą jeszcze nastać inne czasy.

I zaledwo z ust wyszły, pożałowała Julianna tych wyrazów fatalnych, ale cofnąć ich było niepodobna.

Dygnitarz przystąpił całkiem blisko do niej, wziął ją trochę niedelikatnie za rękę i z roziskrzonym wzrokiem zawołał:

— Kobieto, co ty wiesz o tem?

Julianna zbladła. Czuła, że ręka palatyna to okowy, że to sędzia śledczy do niej przemawia, a że ona jest więźniem.

Musiała zebrać całą swoją przytomność, aby wyzwolić dłoń swoją z tych okowów — na to był jeden tylko sposób: na gniewne zapytanie odpowiedzieć poufałym uśmiechem.

— Trochę wiem.

— To mów.

— Za pozwoleniem, Ekscellencjo, to tak nie uchodzi. Za darmo tylko grzyby rosną. Doznałam właśnie na sobie, że obietnice wielkich panów, to tyle warte co zarzekania się chorych. Moje dawne zasługi nazwałeś Wasza Ekscelencja historją dawno zapomnianą; jeżeli przeto mam nowe świadczyć usługi, to radabym wiedziała, ile one warte w oczach Waszej Ekscelencji.

— Zażądaj co chcesz.

— Przedewszystkiem żądam, abyś mnie Wasza Ekscelencja, gdy nie jestem siostrą ani córką jego, nie „tykał", ale tytułował mnie jak należy.

— Masz pani rację. Proszę pani podpułkownikowej usiąść na kanapie.

Julianna usiadła; odzyskała swoją zwykłą przebiegłość.

— Że pani coś wielkiego wiesz, tego się domyślałem już kiedyś weszła, rzekł Palffy. Od czasu kapitulacji majteńskiej bawiłaś pani u swego ojca, a my doskonale wiemy, że w ręku starego Ghecego zbiegają się wszystkie wątki nowego spisku, z którym się noszą zwolennicy Rakocego.

— Ależ mój ojciec o niczem nie wie, zawołała Julianna z mimowolnym przestrachem, i tem zaprzeczeniem jeszcze się bardziej zamotała we własne sieci.

— On nie wie o niczem! Ba, a któż wie o wszystkiem?

Julianna straciła kontenans.

— Ja sama wiem o wszystkiem, odparła spokojnie.

— Masz pani pisemne dowody?

Dopiero z rozpłomienionego wzroku magnata zrozumiała Julianna całą grozę swego położenia. Jeżeli odpowie „nie", to ją poprostu zaprowadzą od Palffiego do więzienia.

— Tak jest, mam dowody.

— A gdzie są?

— Powoli, Ekscellencjo! Rada bym się poprzód dowiedzieć, jaka będzie nagroda za tak ważne odkrycia.

— Prawda. Jeżeli masz pani tak ważną korespondencję, to daję na to *verbum nobile*, albo jeżeli wolisz, daję z góry zezwolenie Najjaśniejszego Pana: że możesz sobie wybrać który zechcesz majątek tych magnatów, na których zamiary zbrodnicze złożysz nam dowody. Jeżeli to Karolyi, bierz Erdöd; jeżeli Esterhazy, bierz Galanthę; jeżeli Stefan Andraszy, bierz Krasnohorkę, a nadto syn pani otrzyma tytuł hrabiowski. Czy dosyć?

Tchu zabrakło Juliannie, i ledwo wyszeptać zdołała:

— A jeżeli nie wydam tych korespondencyj?

— W takim razie, moja duszko, najpierw prawą rękę a potem głowę ci odetną. Oto masz odpowiedź na jedno i drugie pytanie, i tem snadniej zdecydować się potrafisz. Gdzie te listy?

— Nie noszę ich z sobą.

— Więc gdzie są schowane?

Chcąc zyskać trochę czasu, musiała Julianna jakiś wybieg skomponować.

— Takich kompromitujących dokumentów nie mogłam przecie nosić przy sobie, aby ojca lub męża w kłopot nie wpakować. Dałam je pewnemu dobremu przyjacielowi do przechowania.

— A kto ten dobry przyjaciel?

— Jenerał Viard w Keszmarku.

— Cesarski jenerał! I z jakiegoż to powodu jemu właśnie te dokumenta przesłałaś?

— Aby je kiedyś osobiście Najjaśniejszemu Panu wręczyć i prawa do łaski królewskiej uzyskać. Pozwól mi pan pojechać do Keszmarku po te dokumenta.

— To nie uchodzi. Z Preszburga się nie wydalisz. Oto papier i pióro; napisz do Viarda, aby ci przysłał twoje dokumenta; wyprawię natychmiast kurjera z tym listem. Do trzech dni będą owe korespondencje w Preszburgu — a przez ten czas musisz cicho siedzieć w gospodzie.

Julianna napisała do Viarda. List zapieczętowano i kurjerem wysłano.

— Do widzenia! rzekł Palffy. Wyjedziesz pani ztąd albo hrabiną, albo — bez głowy.

Julianna chwiejąc wyszła ze sali. Zyskała trzy dni czasu.

ROZDZIAŁ 7.

Fatalne listy.

Juliana wyszła na promenadę, potem udała się na most łyżwowy. Koło figury św. Jana Nepomucena stanęła, i zapatrzyła się w Dunaj. Jeden skok przez poręcz — a byłoby wszystko skończone. Potem wyszła na błonia, snując się tędy to owędy, i ani spostrzegła, że dwóch ludzi krok w krok za nią idzie. Dopiero późno wieczorem wróciła na gospodę, i ani jej przez myśl nie przeszło, czy jadła dzisiaj obiad czy nie. Obaj ci, co ją śledzili, wiedzieli o tem lepiej, bo i oni jeszcze nic nie jedli.

Wróciwszy zamknęła drzwi, zapaliła świecę i firanki spuściła. Potem wyjęła ze spodu kufra skórzaną poduszeczkę, rozpruła i wydobyła obwinięty złotym sznurkiem pakiet listowy.

Wszystkie listy były zapieczętowane, z wyjątkiem jednego listu Stefana Andraszego do Zygmunta Ghecego.

Otworzyła pieczęcie nożyczkami.

Były to własnoręczne listy Pawła Radaja, Władysława Szenniej, Daniela Esterhazego, Stefana Ebeckiego, Andrzeja Töröka, Winklera, Szretera.

Przeczytała wszystkie, a każdy list to dla autora patent na — drugi świat.

Wszyscy oni gotowi ponownie rozpocząć walkę o niepodległość. Wszyscy oni, jakby się zmówili, kończą tem, że dowódzcą wojsk nowego rokoszu może być nie kto inny, tylko Stefan Andraszy. To najdzielniejszy hetman i posiada mocną twierdzę, w której rokoszanie zbierać się mogą, i w której armaty i muszkiety znajdą.

(C. d. n.)

tej rząd podać nie może, bo jeszcze nie zrobił próby! Dla tego muszą ustanawiający prawo dać rządowi zupełną swobodę w wykonaniu prawa.

P. Sattler ze stronnictwa narodowo-liberalnego oświadcza, że nie chce wprawdzie obrażać narodowego uczucia Polaków, ale jednak występuje przeciw Kantakowi. Mówi, że dalszego materjału, jak już minister Lucius orzekł, przekładać nie ma potrzeby, a milionów na kolonizację rząd nie wyrzuca, tylko je użytkuje do podniesienia rolnictwa w wschodnich prowincjach!

Po mowie p. Sattlera postawione zostały dwa wnioski. Pierwszy, zdążający do tego, by zamknięto dyskusję, przeszedł głosami konserwatystów i narodowo-liberalnych: drugi, za którym głosowali Polacy, centrum i postępowcy, aby dla posiedzenia parlamentu posiedzenie odroczono, został odrzucony. Widać z tego, jak wiele większości sejmowej na tem zależało, by skrócić tyle im nieprzyjemną dyskusję.

Po zamknięciu dyskusji przyszło do zajścia pomiędzy p. Tiedemannem a p. Kantakiem, poczem wniosek p. Huenego, poddany pod głosowanie imienne, naturalnie odrzucony został 218 głosami konserwatystów i narodowo-liberalnych przeciwko 120 głosom katolików, Polaków i postępowców. Bez dalszych rozpraw przyjęto też §. 1. projektu rządowego prostem głosowaniem.

Nazajutrz przyszedł pod obrady §. 2 projektu rządowego, proponujący zaprowadzenie dóbr rządowych. Brak interesu, jaki możemy mieć w tem, czy tak, czy owak wroga nam kolonizacja zostanie przeprowadzoną, pozwala nam ograniczyć się do bardzo krótkiego streszczenia przemówień.

Przeciw proponowanej formie kolonizacji zwracał się w pierwszym rzędzie Huene, który jest tego zdania, że z instytucją tego rodzaju tyle ujemnych stron dla właścicieli jest połączonych, iż wątpi, aby tym sposobem utworzyło się silny stan włościański niemiecki.

Po Huenem zabrał głos podsekretarz stanu Marcard. Zaprowadzeniem dóbr z rentą niewypłacalną nie wprowadza się niczego zupełnie nowego. Dotychczasowe prawo zawierało tylko zakaz, aby renta dłużej niż 30 lat mogła być drogą układu uznana za niespłacalną. Ten zakaz zostaje więc zniesionym co do tych gospodarstw rentowych ponieważ komisja uznała, że ustanowieniem, aby renta ciążąca na każdym majątku takim nie mogła być spłaconą, cel prawa tego najlepiej da się osiągnąć.

Tego samego zdania był też Enneccerus, który jeszcze nadmienia, że państwu dozwolonem przecież będzie przyjąć spłatę renty.

Z prawdziwie zdrowemi myślami wystąpił Meyer-Arnswalde. Księstwo zdaniem jego jest najniewłaściwszym gruntem na kolonizacje, które się tam nawet na najlepszej glebie nie udały, ani rentowały. W Poznańskiem w ostatnich 20 latach około 8000 większych gospodarstw upadło, co nie najlepszą rokuje przyszłość dla tej kolonizacji. Sądzi, żeby ci koloniści lepiej zrobili, gdyby poszli do Ameryki, niż do Poznańskiego, gdzie tylko pod tą pokrywką dziedziczna dzierżawa napowrót zaprowadzoną zostanie.

Pos. Dirichlet (postępowiec) zwraca się głównie przeciw formie, w jaką ma być obleczona przyszła kolonizacja. Jest to zdaniem jego zaprowadzenie dzierżawy dziedzicznej tylko pod inną nazwą. Zresztą oświadcza się przeciw całemu prawu ponieważ wychodzi ono nie z pokojowych, ale wojennych pobudek, ponieważ na czole nosi piętno fanatyzmu, zawiści i zbyt wielkiego pospiechu.

Ze strony rządowej przemawiali jeszcze minister Lucius i poseł baron Erffa-Wernburg. Na tem dyskusja się skończyła i przystąpiono do głosowania nad §§. 2. do 2e, które przeciw głosom centrum, Polaków i postępowców, oraz posłów Meyera i narodowych liberałów Hobrechta i dr. Webera przyjęto.

Następujące §§fy prócz §. 3., który na wniosek posłów Rauchhaupta i Bittera nieznacznie zmieniono, prawie bez dyskusji przyjęte zostały. „Na cóż nam dyskusja dalsza“, powiedział przy §. 5. baron Huene, „wszak jednak mimo wszelkiego oporu Izba wszystkie propozycje przyjmie; zakładam więc tylko w tem miejscu protest przeciwko takiemu prawu!“

Sprawy szkolne w Radzie państwa.

Na porządku dziennym posiedzenia Izby posłów z d. 2. b. m. stał dalszy ciąg budżetu ministerstwa wyznań i oświecenia. W szczególności obradowano nad wydatkami na szkoły średnie i przemysłowe. Z rozpoczęciem debaty było zapisanych 233 mowców do głosu, w ciągu debaty wzrosła ich liczba do 250! Gdy zaś pierwszy zaraz mowca Kraus mówił dwie godziny, i debata zdawała się być nieskończoną, prezydent Smolka zagroził posłom zwoływaniem posiedzeń nocnych. Skończyło się więc na wyborze mowców generalnych, a liczba przemawiających i długość mów stopniały do tego stopnia, że Izba przedyskutowała w sobotę jeszcze wydatki na szkoły ludowe i zakończyła na sobotniem posiedzeniu budżet wyznań i oświecenia.

Poseł Kraus (z klubu niemieckiego) wracając do pomysłów Pirqueta, sądził, że reformy tego rodzaju nie kwalifikują się do rozstrzygania przez Izbę. Z ministrem zgadza się, że poziom szkoły średniej nie może być obniżonym, lecz mniema, że dodanie roku dziewiątego napotka na trudość w ogólnych stosunkach społecznych, które już i teraz utrudniają rodzicom utrzymanie dzieci w szkole ośmioklasowej. Dyspenzowania przy maturze są wprawdzie wątpliwej wartości, lecz byłoby niebezpiecznem, przechodzić odrazu do systemu przeciwnego. Rozporządzenie ministra, ażeby w zimie przełożyć pierwszą godzinę z 8ej na 9tą uważa mowca za odpowiednie, poczem omawia dolę suplentów gimnazjalnych i podnosi potrzebę polepszenia tejże. Polecenie rewizji bibliotek szkolnych i usunięcie książek szkodliwych było potrzebne. W dalszym ciągu mowy wyraża mowca nadzieję, że minister przez szkołę austrjacką rozumieć będzie szkołę niemiecką, i że usunie wątpliwość co do pojęcia patrjotyzmu, który może być tylko niemiecki. Dawniej *patria* a *civitas* znaczyły jedno, dziś patrjotyzm odnoszący się do państwa, odróżniają od patrjotyzmu narodowego. Mowca przytoczywszy następnie kilka przykładów, z których ma wypływać, że Niemcy są dziś w Austrji w defenzywie, i że sławizowanie państwa postępuje, zaleca na końcu jeszcze raz gorąco sprawę suplentów.

Po Krauzie zabrał głos minister Gautsch. Skonstatował on przedewszystkiem, że z inicjatywy Matusza wniesionym został do Izby projekt, mocą dole suplentów znacznie poprawić i wita go jak najżyczliwiej. Mogę już dziś oświadczyć — mówi dr. Gautsch — że ministerstwo zamierza, w uzupełnieniu rzeczonego projektu, poprawić materjalną sytuację suplentów przez przyznanie im dodatków pięcioletnich do płacy. Pragnąłbym także wnieść prośbę do Izby, ażeby mi umożliwiła obsadzenie już we wrześniu b. r. tych posad, które zostały opróżnione skutkiem powierzenia wielu profesorom obowiązku inspektorów szkolnych okręgowych. Jest ich około pięćdziesiąt. Zarządziłem także co należy, ażeby inne wakujące dotąd posady w lipcu lub sierpniu zostały obsadzone. Pozostają inne jeszcze zarządzenia, zmierzające do poprawienia doli suplentów, lecz o tych pozwolę sobie mówić, gdy przyjdzie pod obrady wzmiankowany projekt do prawa.

Po ministrze przemawiał całą godzinę p. Kowalski wśród niepokoju i zupełnej obojętności Izby. Były to po większej części znane już lamenta i oskarzenia, tyczące się rzekomego ucisku Rusinów w Galicji. Wbrew drugiemu posłowi ruskiemu, Ohrymowiczowi, utrzymał p. Kowalski swoje twierdzenie, że przy ostatnich wyborach do Rady państwa rząd wywierał wpływy na księży ruskich, a przechodząc do przedmiotu, zgodził się z zamiarami reformatorskiemi ministra, wskazując potrzebę ulżenia uczniom, szczególniej w niższem gimnazjum.

Użalał się potem na to, że w całej Galicji jest tylko jedno gimnazjum z wykładowym językiem ruskim, a nie ma żadnej szkoły realnej. Polacy, szczególniej hr. Wojciech Dzieduszycki, dla tego tylko zapalają się do języka ruskiego, ażeby tem łatwiej mogli czynności Rusinów kontrolować. „Czyżto nie mamy policji i prokuratorji?“ — woła sowietnik Kowalski z emfazą, i wdaje się następnie w formalną polemikę z uchwałami ostatniego sejmu, co do języka ruskiego w szkołach. Porzucono praktyczną myśl tworzenia paralelek z językiem wykładowym ruskim i podniesiono zasadę utrakwizmu, którą pedagogowie muszą potępić. Widzimy zresztą na seminarjach we Lwowie, Tarnopolu i Stanisławowie, co to znaczy utrakwizm. Kandydaci nie umieją ani po polsku ani po rusku. Rusini nie mogą uzyskać żadnej więcejklasowej szkoły ludowej z językiem ruskim. Nad petycjami tego rodzaju przechodzi sejm do porządku dziennego. Wszystko idzie bez planu, bez celu i lepiej nie będzie. Wszak za czasów polskich nie zdołano Rusinów spolonizować, więc do czegoż doprowadzi dzisiejsze gospodarstwo? Nastąpi tylko coraz większe rozjątrzenie. Kończąc poparł mowca petycję czerniowieckiej Rady ruskiej względem założenia gimnazjum ruskiego w Kocmaniu i postawił rezolucję, wzywającą rząd, ażeby we wschodniej Galicji założył drugie gimnazjum z językiem wykładowym ruskim.

Po Kowalskim przemawiali Menger i Lupul, których żądania zanotowano już w onegdajszym telegramie. Następnie Mathon wniósł rezolucję, domagającą się ażeby rząd rozpisywał w przyszłości konkursa na książki dla szkół średnich i wydawał je w c. k. nakładzie książek szkolnych. Rezolucję tę przekazano komisji budżetowej. Potem zamknięto rozprawy i przemawiali jeszcze jako mowcy jeneralni Beer przeciwko a Jahn z czeskiego klubu za wnioskami komisji.

Dr. Beer nie sądzi, ażeby trzeba było dołączać dziewiątą klasę do gimnazjów. Pierwej należy dobrze zbadać, czy nie da się materjał lepiej uporządkować. Porównanie ze szkołami realnemi chromia, bo tam właśnie przekonano się, że sześć klas nie wystarcza. Środkiem przeciw przeciążeniu byłoby postanowienie, ażeby dziecko dopiero z ukończonym dziesiątym rokiem życia było do szkoły średniej przyjmowane, i aby potem ściśle oceniano jego postępy. Toby położyło tamę wytwarzaniu tz. „cudownych dzieci“. Trzeba także unikać przepełniania klas. Przepis omawia *maximum* na 40 do 50, tymczasem bywa po 60 i 70 w jednej klasie. Takiej liczbie nauczyciel nie może należycie podołać. Nauczyciele, choć dobrze wykształceni, często nie mają dosyć wprawy pedagogiczno-dydaktycznej, gdy obejmują naukę w szkole. Trzeba, ażeby uniwersytety więcej uwagi na ten brak zwracały — a temby także przyczyniły się do usunięcia przeciążenia. Zresztą rodzice posyłają do szkoły średniej dzieci, które nie mają należytych zdolności. Ze 100 dzieci w I. klasie odpada połowa, nim dojdą do V. Co do planu, mam to przekonanie, że niektóre wymagania, n. p. co do historji i geografii, są zanadto wygórowane.

Tymczasem dla języków klasycznych jest wymiar godzin jeszcze za mały: w krajach niemieckich jest ich znacznie więcej, a cel nauki ten sam. Języki klasyczne i matematyka są podstawą studjów gimnazjalnych, i trzeba o nie więcej dbać. Wyznanie p. ministra, że nie jest przyjacielem szkoły realnej, zdziwiło mnie, jestem bowiem przekonany, że szkoły realne stanowią niezbędne ogniwo w naszem wychowaniu publicznem. Trzeba w nich więcej pielęgnować języki nowożytne, a odpowiedzą celowi. Połączenie ich z gimnazjum jest już z tego względu niemożliwe, że rysunek musi być w nich szeroko uwzględniony. I ze względu na techniki należy utrzymać szkoły realne. W sprawach szkolnych trzeba iść bardzo ostrożnie i nie porzucać lekko dawnych nabytków, ale je naprawiać i rozwijać, o ile przestały dzisiejszym potrzebom czynić zadość. Mowca podnosi w końcu, iż należałoby we wielu miejscach starać się o lepsze budynki dla szkół średnich.

Poseł Jahn przyjął z wdzięcznością przyrzeczenie ministra co do suplentów, lecz mniema, że i zaprowadzenie etatu konkretalnego suplentów jest pożądane. Posuwanie profesorów do VIII. klasy dyet odbywa się niejednostajnie; należy w tem przestrzegać więcej sprawiedliwości. Mowca polemizuje następnie z Krauzem i twierdzi, że podobnie jak Francuzi pytają zazwyczaj *Ou est la femme?* tak centraliści w Izbie zapytują ciągle: *Wo ist der Böhm!* — zawsze go znajdują i zawsze go biją. W dalszym ciągu wykazuje mowca, że staranie się o szkoły w Czechach, Morawie i na Szlązku jest niedostateczne. Od 25 lat walczymy o wyższą kulturę i dopominamy się o udział w korzystaniu ze skarbów cywilizacji. Nie walczymy o panowanie przemocy, lecz o supremację wpływu duchowego. Korzyść z takiej walki spada na wszystkich. Słyszeliśmy, że dziś już nikomu nie wpada na myśl, ażeby chciał Czechy germanizować. Niechże przekonanie to znajdzie wyraz w przyzwoleniu środków na oświatę dla Czech.

Po niewielu słowach sprawozdawcy Ireczka przyjęto 15 tytuł budżetu: wydatki na szkoły średnie, w myśl wniosków komisji.

Z Koła polskiego.

Od sekretarjatu Koła polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące urzędowe sprawozdanie:

Na posiedzeniu poselskiego Koła polskiego w dniu 1. kwietnia, odbytem pod przewodnictwem p. Grocholskiego, przekazano z pism do Koła nadeszłych: Petycję Rady powiatowej brodzkiej o poparcie prośby, wniesionej do Izby poselskiej z żądaniem przedsięwzięcia środków dla ochronienia rolnictwa od upadku, do roztrząśnienia komisji ekonomicznej Koła; petycję tejże Rady powiatowej brodzkiej w sprawie egzekucji przekazano polskim członkom komisj podatkowej, izbowej; petycję Rady powiatowej bocheńskiej w celu poparcia prośby wniesionej do Izby poselskiej o utworzenie wyższego gimnazjum w Bochni, p. Czerkawskiemu; petycję towarzystw wzajemnych ubezpieczeń w sprawie zniżenia należytości ekwiwalentowych, polskim członkom komisji podatkowej.

Następnie przystąpiono do wyboru parlamentarnej komisji Koła i wybrano posłów, składających dotychczas tę komisję, mianowicie: posłów Grocholskiego, Czartoryskiego, Czerkawskiego, Jaworskiego i Smarzewskiego.

Wreszcie przystąpiono do dalszych obrad szczegółowych nad pozycjami budżetu, mianowicie budżetu ministerstwa skarbu. Przy tytule wydatków na utrzymanie centralnego zarządu ministerstwa, rozwinęły się dłuższe rozprawy co do żądania reformy ustaw i paruset niejasnych rozporządzeń, tyczących się wymiaru należytości i stępli, oraz względem żądania obsadzenia władz wymierzających te należytości i stęple, urzędnikami znającymi dobrze prawo. Postanowiono sprawę tę poruszyć w części przy budżecie, w części gdy wniesioną zostanie nowela o należytościach. Po dłuższej rozprawie co do rezolucji, żądającej zmian w ustawie oznaczającej taksy, opłacane przez uwolnionych od służby wojskowej, postanowiono nie wnosić w tej mierze jakiejkolwiek rezolucji.

Tytuł dochodów z podatku gruntowego dał powód do długich rozpraw, a poseł Grotowski wniósł rezolucję brzmiącą: „Zważywszy na teraźniejsze smutne położenie gospodarstwa rolnego i na konieczną potrzebę przyjścia mu w pomoc ze strony państwa przez ulgę w podatku gruntowym, wzywa się rząd, aby przynajmniej na ten rok wyjątkowo spowodował opust podatku grutowego o 35 prc., a wskutek tego wynikłe zmniejszenie w dochodach starał się pokryć innemi dochodami lub w razie koniecznej potrzeby operacją finansową.“ Wśród rozpraw nad tą rezolucją wykazano, że nie ma słusznych powodów domagania się zmniejszenia podatków gruntowych z winnic i sadów, należałoby żądać procentowego zmniejszenia podatku gruntowego tylko z pól ornych, łąk i pastwisk, a według innej skali zmniejszenia podatku gruntowego z lasów. Dalej wskazano, iż wiec rolników żądał zniżenia podatku gruntowego tylko o 25 prc.

Wreszcie zwrócono uwagę, że zmniejszenie podatku gruntowego może nastąpić jedynie przez zmianę ustawy o tym podatku, i tego żądał wniosek Turka, poparty przez delegację polską a przekazany przez Izbę, komisji podatkowej, do roztrząśnięcia i przedłożenia wniosków. Po tych uwagach przekazano zaprojektowaną rezolucję do rozstrząśnienia i sformułowania ekonomicznej komisji Koła i zdania sprawy o tem w najkrótszym czasie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 4. kwietnia.

* **Wybór prezydenta** i pierwszego wiceprezydenta miasta odbędzie się dzisiaj w poniedziałek o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej.

* **Obłąkanie.** Wzmaga się niestety w kraju naszym tak samo jak i wszędzie w Europie liczba umysłowo chorych. Najsmutniejszym zaś objawem dla patologa dzisiejszych czasów jest okoliczność, że w tej statystyce obłąkania co raz bardziej przerażą procent, przypadający na inteligencję. Szanując żałobę rodzin, pisma zwykle nie notują tych wypadków, ale kronika miejscowa zawsze z współczuciem opowiada o nieszczęśliwych, za którymi zamknięto ponure bramy zakładu kulparkowskiego. Cóż jest powodem tego zwątlenia mózgów tegoczesnych? W pobieżnej wzmiance nie możemy na to odpowiedzieć wyczerpująco. Wytężona walka o byt, która prowadzi do gorzkich zawodów i grzebie siłę odporności, alkoholizm, który drogą atawizmu lub nabytego nałogu rujnuje organizm, wykolejenia zmysłowości i wielkie moralne wzruszenia, które pochłaniają rozum — oto czynniki. Ale jest jeszcze jedna trucizna, tem niebezpieczniejsza, ile że słodka. Tą jest grasujące w wychowaniu dzisiejszem przeciążenie pracą umysłową. Oto wczorajszy wypadek: Panna 18 letnia dostała pomieszania zmysłów z nauki, której oddawała się z iście chorobliwym zapałem. Obok studjów lingwistycznych mierzyła wszystkie dziedziny wiedzy ludzkiej a socjologia zajmowała ją zarówno jak i badania przyrodnicze. Wątła z natury i anemiczna bez powietrza, którego nie szukała pierś jej ścieśnięta, siedząc nad książką, przeraziła nagle rodzinę gestem i okrzykiem a przywołany lekarz skonstatował obłąkanie.

† **Józef Czarnek**, lekarz weterynarji, zmarł w Złoczowie w 36. r. życia.

* **Pożar.** Wczoraj popołudniu o godz. 3. wybuchł pożar na Żółkiewskiem przy ulicy Panieńskiej pod l. 3 w domu p. Danka. Gdy straż miejska przybyła, dach stajni murowanej stał w płomieniach. Dzięki miejskiej i ochotniczej straży zlokalizowano ogień i spalił się tylko dach.

* **Order.** Elew konsularny w ministerstwie spraw zagranicznych Feliks Grzybowski otrzymał od Kedywa order Medżidje 4. klasy.

† **Ludwik Heftler.** W miasteczku Houilles pod Paryżem zmarł w 82. r. życia, Ludwik Heftler, urodzony w Częstochowie. Po wypadkach 1863 r. z całą rodziną przeniósł się do Berlina. Będąc już prawie starcem sześćdziesięcioletnim, złożył egzamina i otrzymał dyplom doktorski. Dekretem bawicyjnym został wydalony wraz ze synem Lucjanem, także doktorem medycyny. Osiedlił się we Francji, lecz zaledwo kilka miesięcy oddychał wolniejszem powietrzem. Odznaczał się słodyczą charakteru i jako doktor miał obszerną praktykę, która niewiele mu przynosiła, bo po największej części leczył darmo. Cześć jego pamięci!

* **Ofiara.** „Towarzystwo Opatrzności“ czyli dom pracy dla ubogich składa serdeczne podziękowanie nieznanemu dobrodziejowi, który otrzymaną z zakładu kwotę 60 zł. ofiarował dla ubogich tej instytucji; oraz p. Leonardowi Rychlickiemu, który na cele Towarzystwa złożył kwotę 50 zł.

* **Konfiskata.** Wczorajszy numer *Przeglądu* skonfiskowała prokuratorja za wiersz do Bismarka.

* **Do nadzoru szkół przemysłowych**, subwencjonowanych z funduszu krajowego, delegował Wydział krajowy pp. Bielskiego, prezesa Rady powiatowej drohobyckiej dla Drohobycza, ks. J. Czartoryskiego dla Jarosławia, Jasińskiego dla Kołomyi, dr. Dworskiego dla Przemyśla, dr. Weigla dla Rzeszowa i Tarnowa, Wierzbickiego dla Sokala, Stanisławowa i Lwowa.

* **Kolumna króla Zygmunta III.** w Warszawie. O ile przedwczesną jest wiadomość podana przez niektóre pisma co do szczegółów dotyczących odnowienia kolumny Zygmunta III., co do zebranego funduszu, sposobu restauracji i t. p. o tyle według *Gaz. Warsz.* pewną jest rzeczą, iż pozwolenie przez właściwą władzę na restaurację tej prawdziwej ozdoby Warszawy, zostało już uzyskane.

* **Spadek amerykański.** Olbrzymi spadek, który miał dochodzić do 100 milionów dolarów, redukuje się do 100.000 franków. Spadek ten pozostał po lekarzu weterynarji Rozwadowskim, zmarłym we Francji, i przypadł Erazmowi i Marji małżonkom Rozwadowskim.

* **Odczyty dla kobiet.** Dwunasty odczyt dla kobiet p. Juliusza Starkla p. t. „O nauce gospodarstwa w wychowaniu kobiet“, odbędzie się we środę dnia 7. b. m. w sali ratuszowej. Początek z uderzeniem godziny 5. popołudniu.

* **Z fundacji posagowej** Ignacego Lewkowicza jest do rozdania posag 1400 zł. Do ubiegania się są uprawnione dziewczęta wyznania mojżeszowego, przynależne do gminy m. Lwowa, ubogie, z ukończonym 16. rokiem życia.

* **Polemika na prowincji.** Czytamy w *Tygod. Rzesz.*: „Na prima aprilis“, otrzymała redakcja nasza z Rzeszowa list bezimienny, zawierający radę, abyśmy się udali do Pasteura... Notujemy ten fakt dla tego, że rzeczywiście niepokojącem jest, iż już nawet „osły“, do jakich niewątpliwie autor owego listu należy, odzywają się o znakomitym lekarzu. Widocznie objawia się u nich ta straszna choroba, z której, wątpimy, by ich nawet Pasteur wyleczył, bo choroba ta zowie się głupotą, z którą nawet bogom trudno jest walczyć“.

* **Wystawa psów** we Wiedniu odbywa się w salach Towarzystwa ogrodniczego od 3. kwietnia i będzie trwać do 11. b. m. Wystawę, tę urządzaną rokrocznie przez austr. Towarzystwo chowu psów (österr. Hundezucht-Verein), przyrzekły obesłać tym razem niemieckie Towarzystwo chowu psów myśliwskich i berlińskie Towarzystwo „Hektor“, zajmujące się wyłącznie czystym chowem psów luksusowych. Pod względem jakości i doboru materjału ma tegoroczna wystawa przewyższyć poprzednie. Oprócz medali srebrnych, bronzowych i dyplomów pochwalnych, wyznaczyło Towarzystwo także premie i nagrody wartościowe. W pierwszym terminie zostaną wystawione psy myśliwskie, jakoto: niemieckie gończe (Schweisshunde, Vorstehhunde i Bracken), stahounds, foxhounds, harriers, beagles, ottery — z chartów: gładko- i długowłose i angielskie deerhounds, — foxterriers'y — jamniki: krótko-, długo- i szorstkowłose, z psów aportujących retrievers'y, dalej pointer'y angielskie i irlandzkie settery itd. Druga grupa obejmie psy służące do straży i obrony, mianowicie: nowofundlandzkie, bernardyńskie i inne alpejskie, angielskie i niemieckie dogi, psy owczarskie, buldogi, szpice; z psów pokojowych znajdą się pudle, bullterriers'y, pincze, krótko-, długo- i szorstkowłose terriers'y a z damskich piesków mopsy, king charles'y, blenheim spaniels, psy maltańskie, bolońskie i hawańskie, dalej psy nagie, karzełki itd. Amatorowie będą więc mieli sposobność do nabycia psów zupełnie czystej rasy. Równocześnie będą wystawione różne przyrządy używane do chowu, pielęgnowania, tressury psów, produkta z tych zwierząt, czasopisma myśliwskie, broszury i książki, odnoszące się do chowu psów itd. Podczas wystawy, dla wypróbowania jamników ma się odbyć polowanie na lisy.

* **Ostra polemika** toczy się nieraz w parlamencie berlińskim a poseł Kantak słynie z dawna jako cięty szermierz. Oto epizod z 1. kwietnia:

P. Tiedemann (z Babimostu): P. Kantak powiedział, że ci panowie, którzy wzięli udział w rozprawie przeciw Polakom, są podobni do dzikich byków, które rzucają się na polonizm jak na płachtę czerwoną. Ponieważ na mnie zwrócił oczy..

P. Kantak. W mowie swej wyraźnie wymieniłem, że nie mówię o obecnych. Za byka p. Tiedemanna nie uważam.

P. Tiedemann: W takim razie oświadczam p. Kantakowi, że go nie uważam za czerwoną płachtę.

P. Kantak: Gdybym miał płachtę czerwoną, pokazałbym ją p. Tiedemanowi.

* **Warszawa** d. 3. kwietnia. Umarł Szczebalskij, były redaktor dziennika *Warszawskij Dniewnik*. Pogrzeb odbył się właśnie, a z tego powodu nie wyszła dziś rzeczona gazeta.

* **Na wydalonych z Prus** złożyli w administracji *Gaz. Nar.*: Goście Tomasza Najsarka, właściciela pokoju do śniadań 1 zł., Tomasz Najsarek 1 zł. Na ten cel nadesłano nam od p. D. Ł. w O. 2 zł. 60 ct., a p. Józef Sz. z Borodyczyna 2 zł. 2 ct., wygranych w preferansa.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze przeważnie wschodnio-południowym i przeważnie czystem niebie, były ostatnie dwie doby pogodne. Średnia temperatura soboty była 6,°8, niedzieli 7,°3, najwyższa 13,°, najniższa dziś w nocy 2,°6 C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 5. kwietnia: Przy silniejszym wietrze o zmiennym kierunku od SE do W, temperatura się obniża, wilgoć powietrza wzrasta, dziś opad co najwięcej nieznaczny, jutro znaczniejszy.

* **Jutro** we wtorek dnia 6. kwietnia: św. Celestyna; — Błah. P. Boch.

— **Kosów** d. 2. kwietnia. Dnia 17. b. m. z uderzeniem 4-tej godziny popołudniu odbędzie się w lokalnościach kasyna w Kutach czterdzieste pierwsze zwyczajne walne zebranie Towarzystwa prawniczego.

Na porządku dziennym: Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia, sprawozdania i wnioski członków.

— **Pojedynek dam.** Pani Astie de Valsayre, Francuzka, posprzeczała się z miss Shelby, Amerykanką o wyższość doktorek francuskich nad amerykańskiemi. Sprzeczka przyjęła tak gwałtowny charakter, że pani Astie rzuciła pannie Shelby w twarz rękawiczkę. Obelga podobna mogła być tylko zmyta krwią, przeto czterech prawdziwych Yankesów stanęło za sekundantów, i obrało jako broń szpady. Pojedynek odbył się według wszelkich prawideł, miss Shelby otrzymała lekkie zadraśnięcie w rękę, i wymaganiom honoru stało się zadość. Rezultat ten, według logiki pojedynkowej, rozstrzygnął kwestję sporną na korzyść doktorek francuskich.

— **Testament pani Margrabiny.** W Sheffield zmarła w tych dniach znana w całej Europie pod nazwą „pani margrabiny“ karlica Kate Towsand. Nieboszczka liczyła lat 27, a gdy oznajmiono jej, że niema już dla niej ratunku, rozpłakała się jak małe dziecko. Poczem, uspokoiwszy się nieco podyktowała testament w następujących słowach: „Suknie moje i moja bielizna są zamałe nawet dla najmniejszych dzieci; chcąc jednak, aby biedne dziewczęta miały z rzeczy moich jakąkolwiek przyjemność, przeznaczam sumę 10ciu funtów szterlingów na zakupienie 20-tu lalek mojej wielkości, które przebrane w moją garderobę rozdane być mają domom sierot“. Następnie w rozdzierających słowach błagała margrabina, żeby trumny jej nie wynosił żałobnik pod pachą, lecz żeby ją wywieziono na karawanie na cmentarz.

— **Katechizm anarchistyczny** Defnisseau, *Le catéchisme du peuple*, który tyle biednych robotników belgijskich obałamucił, ma być wysoce podburzającym. Minister Puttkamer przytoczył z niego w parlamencie berlińskim następujący ustęp:

P. Więc ty jesteś niewolnikiem?

O. Tak, jestem niewolnikiem,

P. Któż cię trzyma w niewoli?

O. 30.000 uprzywilejowanych.

P. Czy to są uczciwi ludzie?

O. Nie. Oni ciągną z wszystkiego korzyści, żyją z naszej pracy, a nam odmawiają wszystkiego.

P. Cóż pozostawiają tobie?

O. Nic. Zabierają nam córki i bezczeszczą je, zabierają nam synów jako żer dla armat, a nam własne nasze życie, ażeby z niego kuć dywidendy.

P. I cóż ty myślisz począć?

O. Niewolnictwo zniszczyć.

P. A jakże chcesz to osiągnąć?

Na to nie następuje oopowiedź: będę podpalał i rabował lecz —

O. Osiągnę to przez powszechne głosowanie!

Czy może być większa nieuczciwość w wyzyskiwaniu naiwności robotnika?

— **Monte Carlo!** Jaskinia ta robiła zawsze dobre interesa. Z wykazów jej dowiadujemy się, że ruleta w Monaco wypłaciła akcjonarjuszom swoim w przeciągu 14-tu lat 41,481.600 marek dywidendy. Graczom corocznie po odtrąceniu kosztów utrzymania „domu“ i olbrzymich tantjem odbierano na czysto po 3,000.000 marek.

— **Z pozostałości funduszu**, przeznaczonego na wsparcie powodzią dotkniętych w r. 1884, wyasygnował Wydział krajowy 200 zł. na naprawę wałów w Jasionce, w powiecie Rzeszowskim.

— **Brandes** skończył w Warszawie swoje odczyty, a pisma tamtejsze podają już to dosłownie, już to w streszczeniu prelekcje znakomitego estetyka. P. Bolesław Prus w swej „Kronice tygodniowej“ tak o nich mówi: Zachowując wszelką powściągliwość w pochwałach i ogledność wobec nieuważnych słuchaczy, przyznać jednak musimy, że odczyty były znakomite; bodaj czy nie najznakomitsze z tych, jakie u nas wygłoszono.

Brandes nie wdaje się w drobiazgi, nie roztczula się nad pojedynczemi częściami utworów, nie komentuje ich wdzięku, bo to potrafi zrobić każdy czytelnik. Natomiast potężnemi rysami, niekiedy za pomocą niezrównanej piękności porównań, charakteryzuje naród, poetów, ducha ich utworów, przyczyny, dla których są takiemi a nie innemi, i stanowisko, jakie zajmują w literaturze powszechnej.

Nie jest to szperacz, który chodząc od domu do domu, zagląda w garnki i liczy suszącą się na płocie bieliznę, ale turysta w wielkim stylu, który wdrapawszy się na szczyt, jednym rzutem oka obejmuje cały krajobraz i kreśli jego główne kontury.

W sumie — zdanie Brandesa o naszej poezji romantycznej jest w wysokim stopniu zaszczytne, wskazówki przyszłego rozwoju godne najpilniejszej uwagi. Podczas, gdy naprzykład p. Wyzewa tytułuje „Pana Tadeusza“ „dość ładnym poematem“, Brandes ten „dość ładny poemat“ zalicza do arcydzieł. Podczas, gdy nasza estetyka zaleca autorom wysysać pomysły i obrazy z palca albo z dawnych kronik, co nazywa się „kierunkiem idealnym“, Brandes rekomenduje usilną obserwację życia i żywych ludzi.

— **Piękna kobieta.** Donosiliśmy przed rokiem, pisze *Kurjer Poranny*, o pojawieniu się cudownej piękności w okolicach Warszawy. Była nią córka karczmarza, a zdaniem wszystkich znawców wyglądająca na księżniczkę nietylko z powodu zewnętrznej, istotnie klasycznej piękności, lecz z całego dystyngowanego obejścia, które pomimo karczemnego otoczenia dziewczę potrafiło sobie wyrobić. Naturalnie, iż nasza piękność była w ciągłem oblężeniu przez licznych konkurentów do ręki i serduszka. Trafiały się wcale korzystne partje, lecz dziewczę wszystkie odrzucało, a jak prawdziwa księżniczka w bajce, oczekiwała na królewicza. I rzeczywiście doczekała go się w osobie pewnego młodzieńca z Wołynia, milionowego pana. Bawiąc w Warszawie, namówiony przez towarzyszów szlichtady, pojechał do owej karczmy ujrzeć cudowną piękność. Młodzian od razu rozgorzał namiętną miłością, stanowczość dziewczęcia przemogła wszelkie skrupuły rodowe, i p. X oświadczył się o jej rękę. Ślub młodej pary odbędzie się za dyspensą. Braciom swej przyszłej kupił dwa ładne folwarki, a na wyprawę dla ukochanej piękności przeznaczył 40.000 rubli. Piękność więc będzie błyszczała jeszcze lepiej przy takiej oprawie.

— **Kolej Zakaspijska** z Askabadu do Merwu, mająca niezmierne znaczenie polityczne i handlowe, otwartą ma być w przyszłym miesiącu. Dalsze roboty ziemne prowadzą się aż do Ozarldżni, zaś do Samarkandy zdjęto już trasę i przygotowano plany.

— **Historja powszechna**, pisana po turecku, wygląda zawsze dość naiwnie. Oficjalny historyk Porty, Ahmed Lufti, w najnowszym tomie swej „Historji Turcji“, który obejmuje pierwsze lata panowania Abdul-Medżida, opowiada o objęciu rządów przez dzisiejszego cesarza Niemiec jak następuje: „W tymże roku (1256 Hegiry) umarł król pruski i Frydryk Wilhelm IV. wstąpił na tron. Jego królewska Mość Wilhelm jest dziś sławnym cesarzem cesarstwa niemieckiego. Więcej niż czterdzieści lat jest już królem i cesarzem. Oby jego przyjaźń dla cesarstwa ottomańskiego zjednała mu jeszcze długi żywot!“

Ten świetny wyjątek z dzieła historjografa tureckiego składamy z całym pietyzmem do zbioru pochlebnych wspomnień, któremi dzienniki z powodu 90. lat cesarza, tak bardzo w ostatnich dniach szafowały.

(Z gazety urzędowej).

Licytacje. Sąd pow. w Krynicy: termin 5. maja, 16. czerwca i 14. lipca: grunt „Szczawne“ w Szczawniku, cena 180 zł. — Sąd pow. w Ulanowie, termin 17. maja i 21. czerwca: realności l. 36 i 107 w Borkach, cena 450 zł. — Sąd pow. w Czortkowie, termin 15. kwietnia, 20. maja i 1. lipca: realność l. 315 w Wygnance, cena 745 zł. — Sąd pow. w Przemyślu: termin 11. maja, 15. czerwca i 20. lipca: realność l. 7 w Nowosiółkach, cena 1000 zł.; realność l. 29 w Cisowej, cena 800 zł. — Sąd del. m. w Krakowie, termin 5. maja i 4. czerwca: realność l. 5 w Kantorowicach, cena 2545 zł. — Sąd pow. w Janowie: termin 18. maja, 17. czerwca i 15. lipca: realność l. 5 w Janowie, cena 800 zł. — Sąd pow. w Żółkwi, termin 14. maja, 18. czerwca i 16. lipca, ¼ cz. realności w Żółkwi l. 99, cena 517 zł. — Sąd krajowy we Lwowie, termin 13. maja

i 17. czerwca: dobra Kulawa i Lubella, w pow. Żółkiewskim, cena 96.475 zł. — Sąd powiatowy w Uhnowie, termin 17. maja, 21. czerwca i 19. lipca: realność l. 50 w Dąbrówce, cena 1000 zł. — Sąd pow. w Bohorodczanach, termin 16. kwietnia, 14. maja i 25. czerwca: realność l. 433 tamże, cena 500 zł. — Sąd pow. w Brodach, termin 28. kwietnia i 28. maja, połowa realności l. 417 w Folwarkach małych, cena 40 zł. i parcell l. 519 w Jazłowcu, cena 30 zł. — Sąd pow. w Rożniatowie, termin 12. kwietnia, 14. maja i 18. czerwca: realność l. 45 w Perehińsku. — Sąd pow. w Kałuszu, termin 14. maja, 17. czerwca i 14 lipca: realność l. 705 tamże, cena 250 zł. — Sąd pow. w Ulanowie, termin 17. maja, realności l. 225, 223 i 224 tamże, cena 14.000 zł.

Lam i teatr.

Jan Lam, satyryk zarówno znakomity jako świetny stylista jak i jako głęboki myśliciel, występuje w ostatniej swej kronice bardzo ostro przeciwko teatrowi. Jeżeli Rossini nienawidził kolei żelaznych, to było to grymasem nerwów; lecz jeżeli Lam nie lubi instytucji, która dla afiszów swoich podbiła wszystkie plemiona ziemskie, z wyjątkiem Hottentotów i Irokezów, to antypatja ta musi mieć grunt szerszy i my doskonale rozumiemy Lama.

Należy on, zwłaszcza w ostatnich latach do malkontentów cywilizacji współczesnej. Wobec rozmyślowienia się i skarlenia rasy ludzkiej, którą do wyuzdania doprowadził fałszywy liberalizm, ten Baal udający Boga, z piersi naszych wyrywa się coraz głośniej gorące pragnienie zdrowej reakcji. Żądamy więc powrotu do dawnych, w sarkofagach zagrzebanych ideałów i domagamy się nowej ewanielii karności dla krnąbrnej natury ludzkiej. Rozumne państwa w wieszczem przeczuciu pracują nad reformą wychowania publicznego, aby w imię odrodzonej cywilizacji spotkać się z niebywałą dotąd w dziejach burzą wywrotową — we Francji po realizmie Zoli, który się wynaturzył w brutalizm Richepina, Baudelaire w rozpacznych zwrotkach błaga Boga o nowe namaszczenie ludzkości — a na grobie Bohdana Zaleskiego Jan Lam rzewnie pisze: „Kiedyś świat wyjdzie przecież z tego chorobliwego stanu, w jakim znajduje się obecnie, i odzyska tę dziewiczą naiwność smaku, która sama jedna potrafi odróżnić rzeczy prawdziwie piękne od kwiatów sztucznych i klejnotów fałszywych. Przesycicie się kiedyś wszyscy brzydkim naturalizmem a wrócicie do pięknej natury." Najzupełniejsza zgoda — i jeżeli p. Wł. Zagórski jeden z wierszyków swoich siedm razy z rzędu uwiecznił drukiem, niech nam wolno będzie pierwszy raz w życiu zacytować samego siebie. Albowiem w tej samej chwili, gdy chory Lam dyktował ostatnią swą kronikę dla *Dzien. Polskiego*, autor tej notatki pisał do *Szczutka*, także pod wrażeniem śmierci wieszcza ukraińskiego: „Ach, oto stoi rzesza nader liczna a z raf rozdartych grami pesymizm modny, jakaś pożywa niby wulkanizm, niby cudlika jak wężowe głodny; na niej jest maska zawsze satyryczna i uśmiech chory, blady, nieswobodny — i każdy śpiewak nuci po kolei pieśń tę bez wiary, chorał bez nadziei. A więc niech dalej dźwięczy desperacko! Kłamana rozpacz serc nam nie rozpali! My będziem dalej czcili pieśń tę lacką, starą tę lirę, co spoczęła w dali, gdy wyszczęła cała krew sarmacką i słowa, kute w złocie i we stali — itd."

Ale Lam powiada, że ów stan chorobliwy spowodował teatr, że „teatr jest przyczyną ogólnego zepsucia smaku za naszych czasów" — i tu się nasze drogi rozchodzą.

Owóż przedewszystkiem nie stawiajmy zbyt wygórowanych wymagań do tej wielkami wypieszczonej instytucji, bo nie zawsze i nie wszędzie jest teatr kościołem, w którym się wygłasza wielkie prawdy życia. Jest on także klubem, w którym szuka się rozrywki powszedniej. W Berlinie przed laty wystawiono Antigonę i Ojdipa w języku oryginalnym i nikt nie przyszedł na to greckie kazanie, a niema społeczeństwa, któreby codziennie wytrzymało nawet Meiningerów.

Społeczeństwo wespół z literaturą rozstrzygało zawsze i rozstrzygać będzie o kierunku teatru, który w dziedzinie pedagogii towarzyskiej jest organem dopiero ostatnim. On zawsze odbija życie publiczne, i czegóż to on dziś nie uwzględnia? Od wyuzdanych widowisk w Paryżu aż do pasyjnych widowisk w Oberammergau, chwyta on wszystkie pola danego czasu. Jakie społeczeństwo, taki teatr. „Tłuste woły" pałacowe doprowadziły komfort aż do najwykwintniejszej rafinerji a tak samo i głodny mób uliczny żąda blasku, przepychu i wrzawy. Dlatego też ostatnie opery Rubinsteina, chociaż z góry przepowiadano im upadek, pożarły krocie na kostiumy i dekoracje, w których Lam upatruje „smutną prozę". Jeżeli ta proza zniknąć ma z dekoracji scenicznej, niechże zabłyśnie poprzednio „szczytna poezja" w człowieczeństwie.

Powiada Lam, że dawniej zaśpiewane wieczorem przy gitarze „pieśni Janusza, dumki Zaleskiego, naprawdę podnosiły umysły i rozgrzewały serca, nie na ten jeden wieczór, ale na całe życie. I kiedy później, po latach słyszałeś świst kul moskiewskich, był on tylko muzyką do słów, które z owych wieczorów utkwiły ci w duszy". Ach, i teraz nuty z młodości tkwią nam w duszy, a teatr także inaczej wygląda w przededniu świstu kul nieprzyjacielskich. Wtedy staje się on świątynią ducha narodowego, wtedy z jego wyżyn padają iskry zapału, wtedy jest on organem szlachetnego ruchu, który ogarnia masy, i kaznodzieją najszczytniejszych cnót człowieczych. Ale znaną jest teorja Herberta Spencera o oscylacji w dziejach natury ludzkiej. Po każdej podniecie następuje omdlenie, po każdym wysiłku spokojenie; i dlatego dawniej dawano „Gwiazdę Syberji" codziennie, a teraz tylko w wielkie święto. Lecz niechaj historja zagra znowu na nerwie patrjotycznym, wtedy „Hamlet" przestanie deklamować, „Dzwony kornewilskie" umilkną i „Lolo-Bebe spać się położy, a teatr znowu stanie na wyżynie wielkiego posłannictwa.

W dalszym toku twierdzi Lam, że artystą jest tylko „poeta, malarz, rzeźbiarz, kompozytor; aktor zaś ze sztuką ma tylko tyle związku, co zecer z literaturą — jeszcze mniej miewa go zwykle aktorka". Tosamo powiedział przed kilkoma laty Francuz Marbeau w głośnym fejletonie.

Bret-Hart był zecerem a Szekspir aktorem — lecz w ogóle drukarz nie ma pretensji do twórczości, a aktor ma jej niezawodnie za wiele. Wszakże jeżeli poeta „piękne i trwałe kształty" nadaje słowom, malarz barwom, rzeźbiarz kamieniom a kompozytor dźwiękom, to aktor z powołaniem w swoja kreację wlewa całą swą żywą duszę, całą swą obserwację życia, a gdy maskę i mimikę i deklamację złączył w harmonię, której treścią jest człowiek, wtedy rzeczywiście „stworzył" dzieło sztuki. Taki jest pogląd od pierwszego użycia wyrazu „estetyka" przez Baumgardtena. Prawda, że trzeba wskrzesić pamięć Talmy, Garricka albo Racheli, aby zasłużyć na miano artysty; ale też artystą nie jest i poeta, pisujący wiersze karmelkowe.

Wszakże jedno jest, w czem Lamowi najzupełniejszą przyznamy rację, mianowicie to, na co w tej ostatniej kronice uderzył tylko lekko. Oto należy z całą potęgą satyry występować przeciwko nadmiernemu kultowi bogów i bogiń teatralnych. Najprzód ocena publicznego ich występu powinna być ostra, bo suto płaci publiczność za te produkcje. Dotyczy to także i kobiet. Saphir powiedział raz, że „aktorka nie jest kobietą", a w tym paradoksie głupiego Saphira połowa jest grubiaństwem a połowa prawdą. Teatr to nie sala balowa do prawienia komplimentów, a kto nie ma powołania, niech idzie precz i gestykuluje lub rozsłowicza się w domu. Powtóre owacje niech nie będą profanacją i obrazą geniuszowej pracy ludzkiej. Niech lwy i lamparty wyprzęgają konie i odwożą divy na uczty Baltazarowe, ale nie wolno popełniać drukiem świętokradztwa i tenora Mierzwińskiego wielbić w hymnach wspaniałych jak malarza Matejkę!

Nie mamy właściwie nic już do dodania. Wiemy, że Lam nie jest Omarem, palącym biblioteki, że pragnie on zdrowia dla cywilizacji, która kona z przesilenia. Nie on jeden zresztą za grzechy naszego żywota składa winę na teatr. Krafft-Ebing, autor słynnej monografii „Nerwowe stulecie", biada tak samo. Ale w rozwoju kultur nie ma nagłych skoków i dlatego albo pozamykajmy wszystkie teatry, albo też czekajmy, pokąd nowa pedagogia nowego nie wychowa społeczeństwa.

Stb.

Teatr, literatura i muzyka.

— (*Stb.*) **Teatr.** Jako ilustracja do powyższego artykułu niech posłuży fakt, że sobotni benefis p. Jareckiego przedstawiał niezasłużenie smutny widok. „Jadwiga" piękne swe arje śpiewała przed dość pustem audytorjum. Publiczność teatralna miewa gusta i nałogi, które częstokroć są zmienne a zawsze są nieobliczalne. Cała prasa miejscowa gorąco zaleciła benefis wielce zasłużonego kapelmistrza opery lwowskiej, a mimo to zasługom tym nie złożono odpowiedniego hołdu. Prasa tu niewiele może zrobić dla uszlachetnienia gustów i wykorzenienia nałogów, tak samo jak w Hiszpanji. Tam mimo jeremjad dziennikarskich publiczność nawet do królewskich teatrów przychodzi z dziećmi i z mamkami.

— **Repertoar teatralny.** Dziś dnia 5 kwietnia w poniedziałek po raz drugi: „Zbłąkana owieczka" (La brebis egarée), komedja z francuskiego w 4 aktach pp. Bernarda i Grange.

We wtorek d. 6. kwietnia: Ostatni występ panny Justyny Machwicówny, primadonny opery Covent Garden w Londynie.

— **Muzyka**. Zapowiedziany na wczoraj, w sali Tow. muzycznego, koncert pożegnalny, Jakóba Nagy, wirtuoza na fujarce altowej i piszczałce pasterskiej, został w ostatniej chwili odwołany z powodu tak małej liczby rozprzedanych biletów, że dochód z tychże nie pokryłby nawet kosztów koncertu.

— **Koncert Nikodema Biernackiego** nadwornego skrzypka króla szwedzkiego, z uprzejmym współudziałem pp. dyr. Ludwika Marka, Cetwińskiego, Kitschmana i panien P. K. odbędzie się we środę dnia 7. kwietnia. Program: 1. Dawid, koncert na skrzypce i fortepian, pp. Biernacki i Marek. 2. Moniuszko, pieśń, odśpiewa p. Kitschmann. 3. Biernacki, pieśni i tańce gminne, skrzypce i fortepian pp. Biernacki i Marek. 4. Solo fortepianowe. 5. a) Reber kołysanka, b) Moszkowski, Serenada, fortepian i skrzypce pp. Biernacki i Marek. 6. Brahms, „Wieczór" kwartet wokalny z tow. fortepiann. 7. Biernacki. Pieśń wiosenna, Mazur, skrzypce i fortepian pp. Biernacki i Marek. Biletów nabyć można w księgarniach pp. Gubrynowicza i Schmidta, oraz Seyfartha i Czajkowskiego, a w dzień koncertu przy kasie. Początek o godzinie w pół do 8 wieczorem.

Dział ekonomiczny.

Telegramy targowe z dnia 3. kwietnia:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł., żyto —.— do —.— zł. Okowita 23.50 do 23.75 zł.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 8.43 zł. do 8.45 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 151.75 zł. do —.— zł.

Wrocław: Pszenica —.— m. do —.— m.; żyto —.— m. do —.— m.; owies —.— m. do —.— m.; rzepak —.— m. do —.— m.; spirytus —.— m. do —.— m.

Berlin. Pszenica żółta na kwiecień-maj 164.25 m.; żyto —.— m.; spirytus 136 (?) m.; olej rzepakowy —. — m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 47.80 fr.; olej rzepakowy —. fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń —.— zł. do —. zł.; — Brema loco 6.50, Hamburg loco 6.70, na marzec 6.60, na sierpień-grudzień 6.90; Antwerpia na marzec 16.$^{1}/_{8}$, Nowy-York 7.$^{1}/_{4}$; Filadelfia 7.$^{1}/_{8}$.

Ostatnie wiadomości.

Lwów d. 5. kwietnia.

Rada miasta Lwowa wybiera dziś na posiedzeniu wieczornem prezydenta miasta, wiceprezydenta i pierwszego delegata. Prezydentem będzie wybrany niezawodnie p. Wacław Dąbrowski, a co do wiceprezydentury zachodzą pewne trudności, ponieważ z tych radnych, którychby chciano zaszczycić tą godnością, prawie każdy jest aż nadto obarczony obowiązkami bądź zawodowemi, bądź publicznemi. Wymieniają jako tych, którymby się ta godność należała, pp. Zimę, prof. Radziszewskiego, radcę Mochnackiego, prof. Małeckiego, prof. Zacharjewicza i prof. Gryzieckiego. Który z nich zdecyduje się przyjąć wybór, okaże się dopiero w ostatniej chwili.

Najmniej szans ma prof. Gryziecki, który pomimo zdolności swych i gorącej chęci służenia miastu, nie może być kandydatem sfer inteligentnych, dopóki się solidaryzować będzie z trybunami przedmiejskimi — czyli dopóki będzie się zasłaniał nim prof. Ciesielski.

N. fr. Presse przynosi dziś w telegramie ze Lwowa treść artykułu *Kurjera Lwowskiego* w sprawie gminy Proniatyn. Artykuł ten zatytułowany: „Mniej formalistyki panowie" jest wybrykiem lekkomyślności dziennikarskiej i nie dziwimy się, że lwowski korespondent *N. fr. Presse*, znany wróg nasz, pospieszył zużytkować błąd redakcji *Kurjera*. Sprawą, z którą obznajomieni jesteśmy dokładnie, jutro szczegółowo się zajmiemy.

Konferencje ministerjalne we Wiedniu w końcu ubiegłego tygodnia doprowadziły jak się zdaje do zupełnego porozumienia w sprawie ugody celno-handlowej między rządami austrjackim i węgierskim. Sprawa jest pierwszorzędnej wagi ze względu na rzecz samą, a także porozumienie pomiędzy rządami pozwala zrobić sobie obraz rozkładu przyszłych prac parlamentarnych austrjackich, który dla spraw naszych ma niemałą wagę.

Półurzędowa *Budapester Corresp.* zamieszcza wskutek zawartych układów następujący komunikat:

„W sensie zawartego porozumienia między obustronnemi rządami, ministrowie finansów w notach identycznych udzielą Radzie jeneralnej Banku austro-węgierskiego warunki, pod jakiemi przywilej bankowy na dalsze lat dziesięć przedłużony być może. Dla przyjęcia zaś układu z Bankiem zostanie w swoim czasie zwołane nadzwyczajne zgromadzenie ogólne akcjonarjuszy Banku. Na podstawie jednego punktu umówionej modyfikacji statutów bankowych, pięcioprocentowy podatek, jaki Bank będzie obowiązany na przyszłość opłacać od sumy niepokrytych banknotów, przewyższającej 200 milionów zł., będzie szedł na umorzenie 80-milionowego długu monarchii temuż Bankowi; dalej, zmienionym zostanie ten punkt statutów, który mówi o obowiązku Banku przyjmowania not państwowych, zmienionym zaś będzie o tyle, że obowiązek ten ograniczony jest sumą tych not państwowych, jakie obecnie znajdują się w obiegu — jest to nader ważna regulacja stosunków pieniężnych monarchii.

Porozumienie cłowe co do surowego petroleum, dotyczy małego podniesienia cła na lekką — amerykańską — surową naftę, a znaczniejszego na cięższą — rosyjską i rumuńską surową naftę. To obciążenie rafinerji częściowo złagodzonem będzie przez to, że na uboczne produkta rafinerji, a mianowicie benzinę i oleje smarownicze cło ochronne zaprowadzonem zostanie.

Artykuł traktatu handlowo-celnego, który mówi o utrzymaniu waluty, zostanie w nowem brzmieniu zmieniony w ten sposób, że zapewni uregulowanie waluty w latach najbliższych.

Przedłożenie rządowe, tyczące wysłania regnikolarnej deputacji, celem ustanowienia kwoty, zostanie przedstawione Izbom z powołaniem, się jedynie na akt ugody, a deputacji samej dopiero data i wykazy dostarczonemi zostaną. Obie deputacje tą razą w Budapeszcie będą zasiadać, a mogą one i po zamknięciu sesji parlamentarnych prace swoje prowadzić, byle deputacji węgierskiej Izba magnatów, która w swym regulaminie ma pewne w tym względzie ograniczenia, pełnomocnictwo dla członków z łona jej wybranych udzieliła.

Rząd węgierski, w razie gdyby wszystkie ustawy ugodowe nie miały być sankcjonowanemi przed 31. grudnia r. b. wypowie związek celno-handlowy na koniec 1887 roku. Jeżeli ustawy ugodowe zostaną z początkiem roku 1887 sankcjonowanemi, wypowiedzenie stanie się naturalnie bezprzedmiotowem. O wejściu w życie pojedynczej ustawy w ciągu bieżącego roku — jak np. zrewidowanej taryfy celnej, albo nowego statutu bankowego — wśród tych warunków mowy być nie może.

Obaj ministrowie finansów bezzwłocznie roześlą zawezwanie do wspólnej ankiety cukrowej, która prawdopodobnie zbierze się d. 12. b. m. we Wiedniu.

Do dzienników budapeszteńskich telegrafują współcześnie z Wiednia jako rzecz stanowczą, że większa część przedłożeń ugodowych jeszcze przed świętami wielkanocnemi zostanie Izbie deputowanych przesłaną, poczem nastąpi natychmiast wybór komisji ugodowej z 45 członków, jak w 1876 roku. W maju będzie więc komisja obradować nad przedłożeniami (Rada państwa będzie zatem zebraną po świętach dla dokończenia wiosennej sesji), aby w jesieni, po zebraniu się Reichsratu, rozprawy w pełnej Izbie mogły się zaraz rozpocząć i jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia być doprowadzonemi do końca.

Takim sposobem, jeśli weźmiemy pod uwagę konieczność sesji delegacji dla spraw wspólnych, podczas których rząd nie ma zwyczaju zwoływać sejmu naszego, sesja sejmowa może się odbyć jedynie w ciągu miesięcy letnich a mianowicie w ciągu lipca lub sierpnia do połowy września.

Gabinet Risticsa, zanim jeszcze zdążył przedstawić się Europie, zniknął z widokręgu politycznego. Jest to jedno z wydarzeń politycznych najbardziej zagadkowych, nawet wśród stosunków wschodnich.

Wedle telegramów z Belgradu, król Milan dopiero dnia 3. b. m. rano podpisał ukaz nominacyjny, który na drugi dzień miał się ukazać w dzienniku urzędowym. Pochody z pochodniami były zapowiedziane do pałacu królewskiego i do Risticsa, jak również bankiety stronnictwa t. z. liberalnego. Ristics rozesłał zapewnienie o niezmienialności polityki zagranicznej serbskiej, a tymczasem nadchodziły do Belradu telegramy winszując obrotu rzeczy z Pragi, Petersburga, Konstantynopola i prowincyj serbskich. Nagle wieczorem Ristics złożył dymisję królowi. W nocy do konaku królewskiego został znowu powołany Garaszanin, a dziś telegram urzędowy donosi o podpisaniu wczoraj ukazu, nominującego gabinet Garaszanina.

Jako przyczynę formalnego podania się do dymisji Risticsa przyjmują, że minister wojny jego gabinetu, Moszkovics, postawił żądanie, aby nominacje wojskowe od niego samego zależały, a budżet ministerstwa wojny przyjęty został w wysokości 14 milionów — na co Ristics przystać nie chciał, mimo że król przyjął już oba warunki jenerała, i cofnął się od objęcia rządów.

Położenie na półwyspie Bałkańskim, oceniając je ze stanowiska stałych interesów Półwyspu i niezawisłości narodowej Bułgarów, staje się coraz gorszem. Mocarstwa oczywiście, w chęci utrzymania materjalnego pokoju, poczyniły ustępstwa dla stanowiska Rosji w sprawie bułgarskiej — zajścia zaś serbskie mogą li kryzis ogólnego przesilenia przyspieszyć.

Do *Pester Lloyda* piszą z Berlina ze strony, jak powiada, wysoko szanownej, zbijając domysł jego, iż śmiała postawa księcia Aleksandra ma jeśli nie poparcie to przynajmniej uznanie księcia Bismarka w porozumieniu z hr. Kalnokym. Otóż zaprzeczenie to berlińskie przyznaje jedynie zupełne porozumienie między Berlinem a Wiedniem, ale w kierunku wywierania presji na księcia, aby się poddał wymaganiom rosyjskim, zachowanie się zaś jego przypisują w Berlinie jedynie wewnętrznym stosunkom bułgarsko rumelijskim, nieprzyjacielskim agitacjom w kraju, które księcia zmuszają do stanowczej postawy. — Do tego złowróżbnego zaprzeczenia, *Pester Lloyd*, jakkolwiek utrzymujący stosunki z wiedeńskim Ballplatzem, dodaje nader rozumną uwagę: „Jeżeli tak jest, jeżeli książę Aleksander do takiego odpornego stanowiska zmuszonym jest aby się na tronie utrzymać, dla czegóż wywierają na niego presję do ustępowania te właśnie mocarstwa, które nie upadku jego, jak Rosja, życzą sobie, ale pozostawania na tronie?"

Do takiej polityki, pozbawionej ścisłej podstawy logicznej, a nic dobrego nie wróżącej dla przyszłości, łączy się też i Anglia — a ceną za to, jaką otrzymała, jak świadczą ostatnie oświadczenia w parlamencie, jest przystąpienie napowrót Rosji do demonstracji morskiej mocarstw przeciw Grecji, mającej tę ostatnią utrzymać na wodzy, aby nie zaburzyła pokoju. Ten ostatni tymczasem jeśli zaburzonym zostanie, z pewnością zaburzonym będzie nie z inicjatywy greckiej.

Dziś zbiera się ponownie konferencja ambasadorów mocarstw za inicjatywą rosyjską w Konstantynopolu. Decyzje dyplomatyczne zapaść więc będą musiały niebawem.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Belgrad d. 5. kwietnia. Król podpisał wczoraj wieczorem ukaz, zawierający nominację Garaszanina na prezesa gabinetu i ministra spraw wewnętrznych, Franasowicza na ministra wojny, Mijatovicza finansów i prowizorycznie rolnictwa, Kujundzicza na ministra oświaty, a Topalowicza na ministra robót publicznych. Dziś przedstawi się nowy gabinet królowi.

Sofia d. 5. kwietnia. Od misji Gadbana effendiego, który tu jest źle widziany, nie spodziewają się pomyślnego rezultatu. Dobrze poinformowane sfery sądzą, że jedynym sposobem rozwikłania trudności byłoby, ażeby mocarstwa zamiast sankcjonować zmienioną ugodę, zarządziły wykonanie jej.

Londyn d. 5. kwietnia. Rada ministrów odbędzie dziś konferencję.

Sebastopol d. 5. kwietnia. Wczoraj popołudniu przybył tutaj car z carową i familią carską.

Décazeville d. 5. kwietnia. Redaktorzy *Intransigeanta*, Ducquery i Roche zostali tutaj uwięzieni z powodu zachęcania robotników do strejku i prowokowania niepokojów.

Ateny d. 4. kwietnia. Rząd przedłożył w Izbie znane projekta.

Ateny d. 4. kwietnia. Minister wojny powrócił z inspekcji wojsk na granicy.

Ateny d. 5. kwietnia. Izba obraduje dzisiaj w dalszym ciągu nad kwestją zaufania dla rządu. Przedłożenia rządowe uważane są, jako dalszy ciąg polityki żądań narodowych. Powszechnie sądzą, że rząd zyska potrzebną większość.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 5. kwietnia 1886.

godzina 1. minut 44. popołudniu

Alpiny	26.80	Węg. akcje kr.	295.75
Anglo-Austr.	117.50	Unionsbak	75.—
Kolej Kar. Lud.	209.—	Nordbahn	238.25
Kolej Połud.	117.75	Kolej Alföld	192.50
Kolej p. Elżb.	254.50	Kolej lw-czern.	232.25
Węg. Nordostb.	178.50	Wied. Commun.	124.60
Węg. Tabakast	63.50	Elbetal	161.25
Węg. cis. losy r.	124.—	Länderbank	115.30
Zł. ren. węg. 4%	102.87	Bankverein	109.75
Ros. rubel pap.	124.50	Losy węg.	121.—
Galic. indemn.	105.—	Kredytowe	—.—

Usposobienie: mocne.

Wiedeń dnia 5. kwietnia 1886

godzina 10 minut 35 przed południem

Akcje kredyt.	293.—	Anglo-austr.	117.25
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	—.—
Unionbank	—.—	Napoleondor	10.
Rossyj. bank.	1.24$^{1}/_{4}$	Usposobienie: ciche	

Berlin dnia 3. kwietnia 1886.

godzina 5 minut 35 po południu

Rossyjs. bankn.	201.30	Akcje kredyt.	476.—
Lombardy	195.—	Galicyjskie	84.90
Poż. wschod.	62.20	Austr. bank.	162.10

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.46	4.05	—	8.	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 8
o Czerniowiec	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	* 5.36	11.33	7.50	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec	*10.05	3.35	—	3.30	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z. peszt.)	*9.13	10.57	6.12	—	10.46
Do Wiednia (z. prg.)	5.40	*6.55	6.—	9.30	3.—
Do Prus	5.40	*6.55	—.—	8.15	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg osobowy: o godz. 1. minut 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. O godz. 4. min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7. min. 10 rano do Stryja. — O godz. 11. min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godzinie 7. min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Od administracji. Dołączamy dziś dla miejscowych abonentów ogłoszenie konces. Zakładu posługaczy M. Walichiewicza.

C. k. uprzyw. galic. akcyjny

Bank hipoteczny

sprzedaje

po kur-ie dziennym

5% Listy hipoteczne,

jakoteż

5% Premiowane Listy Hipoteczne

Zlecenia z prowincyi wykonuje się odwrotną pocztą bez prowizyi.
1833 21—48

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw **kasslom** uporczywym, **katarom, kokluszowi,** nerwowej irytacyi narzą płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym. Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u dr. Chable, rue V. vienne, 36. We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Wewiórskiego dawniej Nahlika. 1614 10 30

Sławne drożdże prasowane

jedyne pewne w rozczynie

z fabryki **Ad. Ig. Mautnera i Syna** we Wiedniu St. Marx.

poleca

na zbliżające się ŚWIĘTA WIELKANOCNE

handel Karola Bałłabana we Lwowie

Łaskawe zamówienia i w najmniejszej ilości przyjmuję od dziś i wysyłam takowe począwszy od 15. kwietnia na żądanie każdego oznaczonego dnia. — Upraszam o wczesne zamówienia. 2156 1—4

W. BAUROWICZ

ulica Kopernika l. 4.

Zaopatrzywszy swój

Skład obuwia

mezkiego i damskiego

z najwyborniejszego materjału krajowego i zagranicznego, podaje tem samem sposobność Szanownej Publiczności do nabywania całe **wszelkiego rodzaju** w jednym składzie, po **cenach umiarkowanych.** Dziękując Szanownej Publiczności za dotychczasowe względy, tuszę, że i nadal nie zawiedzie mię Jej zaufanie, zaskarbione na rzetelności.

Do zamówień z prowincyi upraszam o przysłanie na miarę zużytego bucika.

Z poważaniem

2136 3—12 **W. Baurowicz.**

ŚWIECE WOSKOWE KOŚCIELNE PASCHAŁY,

po 2, 2½, 3, 4 i 5 kilo białe i malowane

są do nabycia z własnej fabryki

u Fryderyka Schubutha i Syna we Lwowie.

1813 1—2

Założona r. 1679.

Ces. król. austr. dostawca nadwor. Król. belgijski dostawca dworu. Król. niderland. dostawca dworu.

WYNAND FOCKINK

AMSTERDAM.

FABRYKA przednich holenderskich **LIKIERÓW**

Skład fabryczny:

we **WIEDNIU, I. Kohlmarkt 4.**

Dla dogodności P. T. publiczności można tych prawdziwych likierów nabyć także w znanych handlach znaczniejszych 1107 7—12

Nowa książka:

Krótki rys dziejów powszechnych

przez prof. gimn. *A. Szarłowskiego i J. Sutowicza*

(Przerobienie K. Ploetza)

obejmuje dzieje starożytne, średniowieczne i nowożytne do roku 1886.

Jest nieocenioną dla wszystkich, którzy się przygotowują do jakichkolwiek egzaminów, a więc prywatnych, wstępnych, promocyjnych, poprawczych, szczególnie zaś dla maturzystów.

O książce tej pisze w zeszycie marcowym br. „Przewodnik naukowy i literacki" pomiędzy innemi:

Na praktyczny użytek tej książki nie potrzeba, zdaje się, zwracać uwagi; podaje wszystkie najważniejsze daty i fakta historyczne treściwie, w formie łatwej do przyswojenia, a wykluczającej wszelką zbyteczną rozwlekłość, będzie ona niemałem ułatwieniem w pracy przygotowawczej, jako rodzaj „vade mecum" i przewodnik w studjach przygotowawczych.

Cena 1 zł. 60 ct. 16ka stron 540.

Nakładem księgarni W. Doboszyńskiego w Stanisławowie.

Do nabycia także we wszystkich większych księgarniach. 2138 1—3

Paweł Brüggemann & Co.

FABRYKA

kołeczków drewnianych

w **Habelschwerdt** na Szląsku

Ceny i karty wzorów gratis i franco. 1350 1 7

PLASTER THAPSIA

PP. LEPERDRIEL-REBOULLEAU

KTÓRZY SĄ JEGO WYNALAZCAMI

Wypróbowany i upoważniony do wprowadzania na terytoryum Cesarstwa przez Departament Medyczny w Petersburgu.

Plaster ten leczy Katary, Kaszle, zapalenie dychawek, płuc i opłucnej, bóle reumatyczne, cierpienia kręgu pacierzowego, etc., etc.

Jest to znakomity środek z powodu pomyślnych skutków, jakie sprawia i dlatego jest często podrabiany i naśladowany.

Dla uniknięcia przypadków przywłaszczenia sobie wyrażnie w całą skuteczność lekarstwem mającym między sobą podobieństwo, wymagać należy na każdym plastrze aby się znajdowały podpisy.

We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Ruckera, Beisera, Wewiórskiego dawniej Nahlika. 1625 5—?

Dobra

sprzedać się mające

w cenie od 45.000 złr. do 2,000.000 złr. poleca dyrektor dóbr Bürgel, Lwów, Cmentarna l 7. 2113 1—10

Piersiowe cukierki i sok

SPITZWEGERICH (z babki),

służą na wyleczenie cierpień płucowych i piersiowych, kaszlu, kokluszu, chrypki i zaflegmienia opłucnej, Nieoszacowana ta roślina, która wydaje natura dla dobra i zbawienia cierpiącej ludzkości, zawiera w sobie do dzisiaj niewyjaśnioną tajemnicę, przyczyniające się do złagodzenia zapalenia błony śluzowej w krtani i przewodzie oddechowym w sposób szybki i skuteczny a zarazem do przywrócenia zdrowia w tych organach. — Ponieważ w naszych wyrobach ręczymy za czystą mieszaninę cukru i babki, upraszamy szczególnie uważać na nasz znak ochronny urzędownie zarejestrowany i podpis na kartonie flaszkach, gdyż tylko te są prawdziwe. **Cena kartonu 30 ct., flaszki 70, 40 i 25 ct.** Wysyłki na prowincyą za pobraniem.

WIKTOR SCHMIDT & Söhne

c. k. uprz. kraj. fabrykanci. — Fabryka i wysyłkowy skład we WIEDNIU, IV. Alleegasse 48 (w pobliżu dworca kolei południowej.)

Do nabycia we wszystkich aptekach, drogeriach i składach. We LWOWIE u pp. aptekarzy: Jakóba Beisera, Henryka Blumenfelda, Gollhofera, Ed. Jacewicza (na kolei Karola Ludwika), Mik. Karczewskiego, A. Kochanowskiego, K. Krzyżanowskiego, dr. Karola Mikolascha, Ad. Musila, Jakóba Piepesa, Podgórskiego, J. Wewiórskiego, Zyg. Ruckera, Sklepińskiego, dalej u kupców pp. K. Bałłabana, Karola Bayera, F. W. Królikowskiego, A. Mańkowskiego, St. Markiewicza, Narodnoj Torhowli i St. Wojciechowskiego. W BRODACH w apt. Redera i K. Br. Witosławski. W TARNOPOLU Fr. Jamrógiewicz apt. W STANISŁAWOWIE apt. J. Macura. 1861 4—50



„ZACHERLIN"

najwyborniejszy na wszystkie owady

działa z zadziwiającą siłą, i niszczy znajdujące się plugawstwo **szybko i pewnie** tak dalece, że **nie zostanie po niem śladu.**

Należy dokładnie baczyć:

Co będzie odważonem w papierze,

nie jest nigdy **„specjalnością Zacherla"**.

Tylko w oryginalnych flaszkach prawdziwy i tanio do nabycia.

Główny skład:

J. ZACHERL, we Wiedniu, I. Goldschmiedgasse Nr. 2.

SKŁADY: 1871 3—11

we Lwowie u pp.: Zygmunt Rucker, Henryk Blumenfeld, Hübner & Hanke, Frank Ehrlich, Jan Justian, Henryk Müller, A. Mańkowski, Sadowski & Markiewicz, Gust Schramm, Stan. Wojciechowski, A. Pokorny, F. W. Królikowski, Mikołaj Ludwik,

w Drohobyczu u pp.: Józ. Aichmüller,

Wik. Racska, T. Jabłoński.

w Jarosławiu u pp.: J. L. Grzymała Wiśłocki, Józef Rohm, H. Kaufmann, F. Chrząszcz, A. Tumidajski.

w Kołomyi u pp.: Wład. Dobrowolski, E. Stenzl apt., Sidorowicz apt.

w Przemyślu u pp.: Mayer O. Gans, M. Kozłowski,

M. Krug, Aleks. Mańkowski.

w Brzeżanach u pp.: Emil Herwy.

w Stryju u pp.: Lechicki i Kosterkiewicz, D. v. Chalbazani, Leon Gärtner.

w Stanisławowie u pp.: Kajetan Kopacs, Ad. Baili.

w Samborze u pp.: Józef Aleksiewicz, Karol Maresz.

w Tarnopolu u p. E. Frantz.

MOLLA proszki seidlickie.



Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** pomnożona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała,** przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu,** przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi,** hemoroidom i rozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowały od przeszło kilkudziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Jako **wcieranie** do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów; w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. **Wewnątrz** zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Cmp. w BERGEN (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zygm. Rucker apt., F. W. Królikowski, St. Markiewicz, Hübner & Hanke; w Białej: Erich Keler apt., w Brodach: M. Kulak i A. Reder apt., w Brzeżanach: J. W. Żobos apt., w Czerniowcach: J. Schnirch, C. Alth apt., w Górahumora: A. Botezat apt., w Husiatynie: W. Czerski apt., w Jarosławiu: J. Rohm i L. Wisłocki apt., w Kamionce Strumiłowej: C. Piepes apt., w Kołomyi: Jan Sidorowicz apt., w Krakowie: W. Redyk apt, K. Wiśniewski apt., w Mielnicy: Mich. Krokowski apt., w Nowym Sączu: W. Filipek, R. Jakubowski apt., w Nowym Targu: K. Laur, w Podwołoczyskach: G. Morawetz, w Przemyślu: F. Nahlik, A. Mańkowski apt., w Przemyślanach: E. Baranowski apt., w Rzeszowie: J. Schaitter & Cmp., w Samborze: J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt., w Serecie: J. Dempniak, W. Linde apt., w Sokalu: E. Wysoczański apt, w Solka: Jędrzej Gaina, w Stanisławowie: Alb. Amirowicz apt., J. Macura, w Storożyńcu: Ph. Füllenbaum apt., w Tarnopolu: E. Frantz, F. Jamrogiewicz apt., w Tarnowie: W. Müldner & Cmp., Wierzyski & Pion, w Wadowicach: A. Herfurth apt., w Wojniczu: C. Nodzyński apt., w Zbarażu: J. Süssermann. w Złoczowie, F. Pettesch apt. 1843 6—13

Zadziwiająco korzystne skutki,

jakie osiągnięto za pomocą przyrządzanego przez

aptekarza **Jul. Herbabny** we Wiedniu,

podfosforowego

syropu wapienno-żelazistego

w cierpieniach płuc,

błednicy, niedokrewności, suchotach tuberkulicznych, w pierwszych stadjach, w ostrych i chronicznych katarach płucowych, na kaszel wszelkiego rodzaju, koklusz, chrypkę, duszność, zaflegmienie, dalej na skrofuły, rachitis, osłabienie i w rekonwalescencji, zalecają ten preparat jako doświadczony i niezawodny środek domowy przeciw wymienionym chorobom.

Przez lekarzy stwierdzona skuteczność tego prawdziwego preparatu. Nie należy go więc brać za bezwartościowe naśladownictwa. Sprawia dobry apetyt, spokojny sen, tworzenie się krwi i kości, umniejszenie kaszlu, rozpuszczenie flegmy, znikanie łechtania kaszlowego, nocnych potów, ospałości, z powodu przybywania sił, wyleczenie nadwerężonych części płuc.

Uznanie:

DO PANA JUL. HERBABNY, apt. we WIEDNIU.

Podpisany cierpiał kilka lat na katar płucowy, który stawał się coraz gwałtowniejszy tak dalece, że wypluwałem krew. Używałem pański cenny syrop wapienno-żelazisty, i już wkrótce straciłem kaszel i wszelkie przypadłości chorobliwe. Wyrażam panu za ten tak szybki i wyborny środek moje najżywsze podziękowanie i będę go wszystkim podobnie cierpiącym zalecać.

Bergstadt, (Morawa) 19. lutego 1885.

Antoni Röhrich, mieszczan nr. 136.

Cena flaszki 1 złr. 25 ct. Pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie.

Ponieważ znajdują się bezwartościowe naśladownictwa tego preparatu, upraszamy przy kupnie wyraźnie żądać syropu wapnisto-żelazistego Juliusza Herbabny i na to uważać, że powyższy znak ochronny, urzędownie protokółowany, znajduje się na każdej flaszce; nadto dodana jest broszura Dr. Schweizera, która zawiera dokładne pouczenie i świadectwa 1002 9—?

We Wiedniu, „Apotheke zur Barmherzigkeit."

Takowy nabyć można we *Lwowie*: w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Rucker, apt. Piotr Mikolasch i apt. M. Karczewski; apt. H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J. Beiser; w *Krakowie*: Ernest Stockmar, V. Redyk apt.; w *Białej*: Józ. Kollassa i A. Fuchs i R. Keler; w *Brzeżanach*: B. Dembiński; w *Borszczowie*: M. Niemczewski: w *Brodach*: M. Reder: w *Czerniowcach*: u Golichowskiego, Dr. J. Barber, W. v. Alth; w *Dorna Watra* F. Fritsch; w *Drohobyczu*: J. Aichmüller i L. Dobrzyniecki apt.; w *Gurahumora*: E. Bosezat, w *Jarosławiu*: J. Rohm i Grzymała; w *Kimpolung*: F. Fritsch, w *Kołomyi*: J. Sidorowicz i E. Stenzel; w *Krynicy*: H. Nitribit; w *Milówce*: M. Quirini; w *Mielcu*: A. Pawlikowski; w *Podwołoczyskach*: D. Schneider; w *Przemyślu*: A. Mańkowski; w *Radowcach*: J. Rosignon i Decani; w *Radymnie*: A. Karpiński; w *Sadagórze*: Rabinowicz; w *Sniatynie*: F. Niemczowski; w *Suczawie*: Ed. Liszka J. Haberman; w *Sądowej Wiszni*: W. Władzimirski; w *Stanisławowie*: A. Beila i J. Macura apt. w *Samborze*: Aleksiewicz apt.; w *Storożyńcu* H. Füllenbaum; w *Tarnopolu*: J. Jamrogiewicz, H. Kahaue; w *Ustrzykach*: J. Riedl. w *Wilamowicach*: F. Schneider; w *Żółkwi*: w c. k. apt. obw. A. Dadleca.

Magazyn Porcelany i Szkła

ED. GEBHARDTA

we LWOWIE, plac Marjacki l. 7.



poleca w **największym wyborze** i z pierwszorzędnych źródeł

Serwisy stołowe, herbaciane i kawowe.

Szkło kryształowe rznięte, grawirowane, cienkie, Mousselin i gładkie zwykłe.

Serwisy ozdobne do wina, piwa i likierów.

Kosze i talerze na ciasta i owoce.

Klosze na ser i masło i serwisiki na ocet i oliwę w oprawie z drzewa i metalu od złr. 1 do 2.50 i wyżej.

Skład komisowy **Srebra chińskiego i alpaki**

z najstarszej renomowanej fabryki CONRAETZA we Wiedniu.

CENY fabryczne srebra chińskiego:

1 tuz.	**Noży i grabków** stołowych	zł. 31 i 32.50
1 „	„ „ desertowych	„ 24 i 25.50
1 „	**Łyżek** stołowych	„ 16 i 17.—
1 „	**Łyżeczek** do kawy	„ 8 i 8.50

2148 1—5

Neusteina ocukrzone Pigułki przeczyszczające świętej Elżbiety.

NEUSTEINA pigułki ocukrowane KREW CZYSZCZĄCE ŚWIĘTEJ ELŻBIETY

Przed wszystkiemi tym podobnemi preparatami mają pierwszeństwo, albowiem nie zawierają one w sobie żadnych szkodliwych substancyj, używane z najlepszym skutkiem w chorobach spodnich organów ciała, przeciw zimnicy, chorobom organów piersiowych, chorobom naskórnym, chorobom ocznym, chorobom mózgu i ust, chorobom dziecięcym, chorobom kobiecym; sprawiają lekkie rozwolnienie, przeczyszczając krew, żaden środek leczniczy nie jest tak korzystnym, a przytem zupełnie nieszkodliwym, ażeby

ZATWARDZENIE

usunąć, to niezawodne źródło prawie wszystkich chorób. Z powodu że się biorą w formie ocukrzonej, dzieci chętnie zażywają. Pigułki te zostały odszczególnione pochwalnem świadectwem radcy dworu profesora PITHA.

Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 15 ct., rulonik zawierający 8 pudełek, zatem 120 pigułek, kosztuje 1 złr.

Przestroga. Każde pudełko na którem nie znajduje się firma „Apotheke zum heiligen Leopold" a na stronie odwrotnej marka ochronna jest falsyfikatem, przed kupnem których się ostrzega.

Należy się pilnować, czy nie kupuje się zły nieskutkujący lub nawet szkodliwy preparat. Należy żądać wyraźnie „Neusteina Elisabeth-Pillen" te bowiem na obwinięciu opatrzone są ubocznym podpisem

Główny skład we Wiedniu: „Apotheke zum heil. Leopold Ph. Neustein, róg Plankengasse i Spiegelgasse.

Skład we Lwowie w apt. Mikolascha, Z Ruckera i J. Beisera.

1411 11—24

Egzystujący od 1805 roku

Zakład ogrodniczy C. Ulrich

w WARSZAWIE, ulica Ceglana Nr. 3.

poleca ze zbliżającą się porą sadzenia, znaczne zapasy drzew owocowych, drzew i krzewów ozdobnych, róż piennych nizko szczepionych itp. z własnych obszernych szkółek w Górcach pod Warszawą. Katalogi na żądanie odwrotną pocztą przesyła się franco. 2112 1—6

Na wystawach rolniczo-przemysłowej i ogrodniczej, odbytych w roku zeszłym w Warszawie, szkółki moje otrzymały oprócz nagród pomniejszych **3 medale złote i medal srebrny wielki Ministerjum dóbr państwa.**

Zakład zdrojowo-kąpielowy

TRUSKAWIEC

(Stacja pocztowa i telegraficzna)

Otwarcie pory kąpielowej dnia 26. maja, zamknięcie 15. września.

W pobliżu stacji kolei naddniestrzańskiej „Drohobycz" posiada: **zdrój solankowy, należący według tegorocznej analizy profesora Radziszewskiego do najsilniejszych, wyborną żelazistą borowinę, zdroje siarczane, namuł siarczano-solny, trzy źródła do picia solne zawierające sól glauberską i zdrój moczopędny „naftowym" zwany, żętyca i mleko; kuracja za pomocą massage i elektryki.**

Choroby, których leczenie w Truskawcu wskazane: Przewlekły gościec i dna; przewlekłe choroby przewodu pokarmowego, macicy, skóry, kości, ustroju nerwowego, nerwobole, zołzy, otyłość, wypociny, piasek nerkowy, nieżyt pęcherza itd.

Nowe łazienki, mieszkania z usługą piękne, wygodnie urządzone i w piece zaopatrzone. Kaplica łacińska i cerkiew. Kilka restauracji, cukiernia, czytelnia, dobra kapela. Położenie zdrowe, podgórskie, liczne cieniste spacery i wycieczki w okolicę. Apteka i skład wód mineralnych w miejscu.

W pierwszym i ostatnim sezonie pomieszkania w domach zakładowych o 30prct. tańsze.

W roku bieżącym ordynować będą w Truskawcu: Dr. Aureli Plech z Jarosławia i dr. Jan Rosner asystent kliniki położniczej z Krakowa.

Ubogich chorych, którzy wykażą się świadectwem ubóstwa potwierdzonem przez c. k. starostwo, uwzględniać się będzie wedle możebności tylko w pierwszym i ostatnim sezonie.

2151 1—10 Zarząd zdrojowy Trnskawiecki.

CHRISTOFLE & Comp.

we Wiedniu, I. Opernring (Heinrichshof) 5.

Najlepiej posrebrzane i pozłacane

sprzęty stołowe wszelkiego rodzaju.

Sztucce (kasetki), urządzenia serwisowe, zastawy stołowe, garnitury bronzowe, przedmioty sztuki itp. dla każdego domu i na podarki po stałych cenach fabrycznych. Gwarancja za nakład srebra.

Jedyne zastępstwo sreber litych. Korzyści wyrobów Christofla:

12 ciężkich czysto srebrnych łyżek, widelców, nożów i chochla kosztuja około 190 zł za tę samą kwotę otrzyma się następujący kompletny serwis stołowy Christofla, składający się z

12 łyżek stołowych	zł. 17.—	12 nożów deserowych	zł. 15.—	1 łyżeczka do cukru	zł. 3.50
12 widelców stołowych	„ 17.—	1 chochla	„ 5.30	1 słoik na musztardę	„ 5.50
12 nożów „	„ 17.—	1 warzecha do mleka	„ 3.20	2 podwójne solniczki	„ 7.25
12 łyżeczek do kawy	„ 9.—	1 łyżka do jarzyn	„ 4.—	1 sztuciec do tranżerow.	„ 7.50
12 widelców deserowych	„ 15.—	1 łyżka do kompotów	„ 3.50	1 sztuciec do sałaty	„ 6.—
12 łyżeczek „	„ 15.—	1 łyżka do sosów	„ 3.50	1 „ do ryb	„ 9.—

1 przystawka na ocet i oliwę	zł. 15.—
1 szczypczyki do cukru	„ 1.75
1 widelec kabaretowy	„ 1.50
4 podstawki na flaszki	„ 8.50

Kosztuje razem zł. 190.—

Taki serwis ze srebra kosztowałby około 10.0 zł. zatem co roku okaże się 80 zł. straty procentu, którem pokrywa się w ciągu 3 lat wydatek na serwis ORFEVRERIE CHRISTOFLE, ten jednak służy jeszcze długie lata a w końcu tanim kosztem można go znowu posrebrzyć. Specjalne artykuły dla hotelów, restauracji, kawiarń itp. Zapraszamy do zwiedzenia nieustannej wystawy w naszym salonie. Ill. taryfa i kosztorysy gratis. Przyjmuje się posrebrzanie towarów metalowych wszelkiego rodzaju i tanio się policza.

Naszym reprezentantem we LWOWIE jest: JULIAN STRZELECKI, złotnik w rynku 45. 1006

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej."